



PODROŻ WODOLOTEM z Kijowa do Kaniowa trwa około trzy godziny. Stanowi znakomitą sposobność do podziwiania potężnego i malowniczego Dniepru, który przydaje urody ukraińskiej ziemi. Jednak nie tylko piękno rzeki skłoniło nas do skorzystania z usług rzecznej floty. Jechaliśmy „do Tarasa” — jak mówią tu potocznie.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

W KANIOWIE i MARTYNÓWCE

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR

Był synem pańszczyźnianego chłopca. Osierocił w dzieciństwie. Jako koczownik, chłopiec do posługu, znalazł się w Wilnie a następnie w Petersburgu. Tu potajemnie uczył się rysunku i malarstwa. Dzięki staraniom poety W. A. Żukowskiego i malarza K. F. Briułowa w dwudziestym czwartym roku życia wykupiony został z poddaństwa. Pod kierunkiem tego drugiego studiował w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Działalność literacką rozpoczął tomikiem poezji „Kobzarz” (1840). Pisząc o niedoli ludu posłużył się autentycznym językiem ludo-

wym, stając się twórcą narodowej literatury ukraińskiej i za takiego został uznany. W 1846 r. powrócił na Ukrainę a już w rok później został aresztowany za udział w tajnym Bractwie Cyryla i Metodego, w którym reprezentował nurt rewolucyjny, domagający się obalenia caratu siłą oraz narodowego i społecznego wyzwolenia Ukrainy. Skazany na wcielenie do orenburskiego korpusu wojskowego, z zakazem pisania i rysowania, spędził na zesłaniu 10 lat, odbywając karę w fortecy w Orsku, w Orenburgu, twierdzy

Nowopetrowskiej nad Morzem Kaspijskim. Ułaskawiony w 1857 powrócił do Petersburga, wznowiając działalność artystyczną i rewolucyjną, co naraziło go na ponowne aresztowanie. Zmarł w 1861 roku, przeżywszy 47 lat. Był poetą, twórcą poematów ludowych i polityczno-filozoficznych, pisał także prozę i dramaty, zajmował się malarstwem. Całą jego twórczość przepełniała — miłość do ludu, z którego wyszedł oraz fanatyczna nieomal nienawiść do caratu, do własnych i obcych ciemnościów.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Prezydium Rządu uchwaliło program rozwoju ZIEMI KRAKOWSKIEJ

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzeczniczka prasowa rządu — 2 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone i uchwalono, zaakceptowany przez Biuro Polityczne KC PZPR, program społeczno-gospodarczego rozwoju miasta Krakowa i woj. krakowskiego do roku 1980.

Program ten określa główne kierunki rozwoju regionu, zakładając racjonalne wykorzystanie jego zasobów naturalnych i walorów przyrodniczych oraz umocnienie dotychczasowych funkcji kulturalnych, a także dalszą poprawę warunków życia ludności. Przewiduje on rozbudowę i unowocześnienie przemysłu, zwłaszcza hutniczego, wydobywczego, chemicznego, elektromaszynowego oraz rolno-spożywczego i lekkiego. W programie założono dalszy rozwój rolnictwa, a głównie hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec oraz produkcji sadowniczej. Dalszemu podnoszeniu rangi Krakowa w sferze nauki i kultury służyć będzie przewidywana rozbudowa zaplecza naukowo-badawczego oraz wzmocniona ochrona szczególnej wartości zabytków historii i kultury. Znaczącej rozbudowie ulegnie baza turystyczno-rekreacyjna i uzdrowiskowa regionu.

Poprawa warunków życia ludności ziem krakowskiej osiągnięta będzie głównie przez rozbudowę infrastruktury socjalnej i technicznej, a także przez intensyfikowanie działań na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Prezydium Rządu, biorąc pod uwagę stale rosnące zapotrzebowanie kraju na wyroby hutnicze, powzięło szereg decyzji, mających na celu dalszy rozwój przemysłu hutniczego oraz uzyskanie w okresie najbliższych 2 lat nowych zdolności produkcyjnych w tym przemyśle.

W kolejnym punkcie porządku obrad Prezydium Rządu rozpatrzone zostały sprawy rekonstrukcji i modernizacji do roku 1980 wybranych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego w woj. katowickim. Przeprowadzone analizy wykazały, że w niektórych przedsiębiorstwach można osiągnąć poprzez unowocześnienie parku maszynowego oraz wydatną poprawę organizacji pracy — poważne efekty ekonomiczne w postaci przyspieszenia tempa rozwoju produkcji, polepszenia warunków pracy i zmniejszenia zatrudnienia.

Prezydium Rządu podjęło decyzję w sprawie przyspieszenia realizacji inwestycji w przemyśle cementowym i zwiększenia produkcji cementu.

Następnie Prezydium Rządu, realizując postanowienia programu państwowo-socjalnego przyjętego na XII Plenum KC PZPR i zatwierdzonego na styczniowym posiedzeniu Sejmu, rozpatrzyło i zaakceptowało nowe rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych. Rozporządzenie zwiększa najniższą stawkę stypendium z 400 do 600 zł oraz tworzy możliwości objęcia pomocą materialną większej liczby studentów.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Skwar nie osłabia tempa żniw



Fot. W. KLAG

(Inf. wł.) Gorąco, lecz skwar nie osłabia tempa żniw. Przeciwnie, zboże szybko dojrzewa, a ludzie pragną nadrobić opóźnienia spowodowane przez deszcz. W powiatach: Dąbrowa Tarnowska, Tarnów, Bochnia, Brzesko, zakończono już „małe żniwa” i skoszoną prawie połowę żyta. Niektórzy rolnicy zaczynają już kosić pszenicę. Żniwa rozpoczęły się także w innych rejonach województwa. Jedynie w górach zboże jest jeszcze zielone.

„Nie pamiętam takich późnych żniw, chociaż mam już prawie 80 lat — twierdzi Józef Słodki, mieszkaniec Targowisk (pow. Bochnia). Wyszedł na pole z innymi, by pomóc w pracy. Opiekuje się trojgiem wnucząt i razem z dziećmi pomaga przy stawianiu kop. O dziełach nie słyszano tu jeszcze. Gospodarz Edward Słodki kosi zboże ręcznie, pomaga mu żona. Owszem, korzystają czasem (DOKONCZENIE NA STR. 2)

W Kluczach i Trzebinie

Dobry rytm pracy

(Inf. wł.) Został nam już niepełny miesiąc upalnego lata. Ci, którzy nie byli jeszcze na urlopie, powtarzają sobie — byle do września!... Zwalazając, że może się okazać miesiącem równie ciepłym i słonecznym. Na razie trzeba jednak wytrwać na swoim miejscu pracy, tak by nie malało jej tempo. Wymaga to

niejednokrotnie zdwojonego wysiłku, jako że często trzeba „ciągnąć” jeszcze za kogoś i w dodatku — w ten skwar...

Nielatwo o urlop

W FABRYCE CELULOZY I PAPIERU W KLUCZACH idą pełną parą wszystkie agregaty celulozowe, maszyny papierni-

cze i linie do produkcji zeszytów. Stoją właśnie przy długiej kilkudziesięciometrowej maszynie papierniczej, której pracę nadzoruje maszynista Stefan Podsiadło. Przy końcowym cyklu produkcji, na długi wał nawija się szeroka wstęga białego, gładkiego papieru. Wystarczy (DALSZE CIĄG NA STR. 2)

Laureaci uhonorowani

(Inf. wł.) Wczoraj w Wojewódzkim Zarządzie Kln odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu „Miłośnicy filmu czytelnikami”. „Gazety Krakowskiej”. Honoru gospodarza pełnił dyrektor WZK Izzydor Porczak. Przypominamy, że pierwsza nagroda w postaci bonów towarowych do „Jubilate” wartości 15 tys. zł przypadła — w wyniku losowania — Wiesławowi Rakowi z Krakowa. Dwie nagrody po 10 tys. zł wylosowane zostały dla Małgorzaty Chamińskiej z Krakowa i Mirosława Choromańskiego z Krynicy. (zg)



Fot. W. KLAG

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

NAKLAD 393.625 egz.

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Do zobaczenia w raju

I rzeczywiście, o tu, gdzie na tej drodze, przed Ostrołęką, rozbili się dwaj Amerykanie, a tu do rowu wpadł zachodniomemiecki „ford”. Radio przez całą drogę mi straszny odpowiedzialnością karną za jeżdżenie samochodem. Niech Polskie Radio Amerykanów straszy, nie mnie, ja jeżdżę ostrożnie, a swoje i tak myślę.

Boję się tylko furmanki. A w Polsce nocą furmanek jest więcej, niż jest ich w rzeczywistości. Aut za to o wiele mniej, niżby przystało na kraj z wielkim programem motoryzacji. Zachodni turyści w żaden sposób nie mogą zrozumieć, dlaczego w nocy furmanki koczą się ponad realną miarę i — głowiąc się nad tym paradoksem — rozbijają się gdzie popadnie, bez żadnego umiaru.

Daleko za Ostrołęką, a tuż przed Trasą Łazienkowską, wymyśliłem coś, co powinien wymyślić specjalista od wojny psychologicznej z kierowcami. Otóż zamiast straszyć więzieniem za łamanie przepisów drogowych, należałoby kłaść na specjalnych obeliskach wraki najlepszych samochodów świata — ku przestrodze posiadaczy syrenek i fiatów.

Pomysł wydawał mi się znakomity do momentu, w którym uświadomiłem sobie koszty związane z opłacaniem strażników — wszak są tacy do dzisiaj, którzy byle wraka spoza Bielska czy Żerania ciepłają się będą jak relikwii, albo składnicy poszukiwanych części zamiennych... Nie stać nas na strażników i basta. Dobrze to czy źle? Dobrze. Kru, który się bogaci jest oszczędny.

Słońca o tej nocnej porze była pusta do granic szaleństwa. Musiałem zobaczyć Trasę Łazienkowską.

Żaden drogowca nie skierował mnie na wysioną trasę — szukałem sam. Znalazłem i oniemiałem. Żona z zachwytem kazała mi zawrócić trzy razy, co dało taką ilość kilometrów i spalanej benzyny, że mógłbym nabyć drogą kupna syta kolację. Kolacji nie nabyłem z dwu powodów — po pierwsze zabrakłoby mi pieniędzy na benzynę, a po drugie nie było gdzie.

Przejechałem całą Polskę i nigdzie, dosłownie nigdzie nie mogłem przy trasie wypić małej kawy. Rozanielony widokiem Trasy Łazienkowskiej i brakiem nocnych kawiarni, przycisnąłem pedał gazu, zasnąłem za kierownicą w wielkim motoryzacyjnym pedale i przez przypadek obudziłem się w Krakowie na czerwonym świetle.

Tak więc dzięki przypadkowi mieliście okazję przeczytać tę relację. Właściwie to szkoda, mogłem przecież zamiast w Krakowie, obudzić się w niebie... Do zobaczenia w raju.

LESŁAW PETERS

NA ROK

PRZYGOTOWANIOM do zaplanowanego na lipiec 1975 roku wspólnego eksperymentu „Sojuz” — „Apollo” towarzyszy duże zainteresowanie społeczeństwa radzieckiego. Prasa codzienna i czasopisma popularno-naukowe Kraju Rad publikują coraz to nowe materiały poświęcone różnym problemom wiążącym się z kosmicznym spotkaniem na szczycie.

OSTATNIO zainteresowanie tymi sprawami wzrosło jeszcze bardziej. Do startu pozostał już bowiem niepełny rok. Nie jest to dużo, zważywszy na ogrom prac, jakie zostały jeszcze do wykonania, ale dotychczasowe tempo realizacji nakreślonego programu przygotowań pozwala sądzić, że wszystko nadal będzie przebiegało zgodnie z harmonogramem i zakończy się w przewidzianym terminie.

W KONCU CZERWCA br. kosmonauta Aleksej Je-

lisiejew kierujący przygotowaniem do wspólnego lotu ze strony radzieckiej udzielił wywiadu moskiewskiemu dziennikowi „Trud”. Mówił w nim między innymi właśnie o tym, co pozostało jeszcze do zrobienia.

Szczególnie interesującą przedstawia się przewidzianą na rok przyszły dwa treningi z udziałem obu ośrodków kierowania lotami załogowymi. W trakcie treningów ośrodki będą pracować tak jak w czasie lotu statków „Sojuz” i „Apollo”. Ponadto przetrzebowani zostaną również w zakresie łączenia własnych statków (np. „Sojuzów” między sobą).

KOSMONAUTA Jelisiejew mówił również o ujednoliceniu urządzeń służących do łączenia statków na orbicie i o wiążących się z tym korzyściach dla obu krajów również w zakresie łączenia własnych statków (np. „Sojuzów” między sobą).

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

PRZED STARTEM

PROGRAM „SOJUZ” — „APOLLO”



Zmiany w Grecji

Reorganizacja policji i służby bezpieczeństwa

RYM (PAP)

W piątek w Grecji weszła w życie tymczasowa konstytucja, oparta głównie na przepisach ustawy zasadniczej z 1952 r. Premier kraju Karamanlis ostrzegł jednak, że do czasu rozwiązania kryzysu cypryjskiego — w całej Grecji będzie obowiązywał stan wyjątkowy.

Tymczasowy nowy rząd przystąpił do zasadniczej reorganizacji policji i służby bezpieczeństwa w kraju. Usunięto dotychczasowego naczelnika służby bezpieczeństwa w Atenach. Donoszą także o zmianach lokalnych naczelników policji w innych okręgach.

Wszelkąd dotąd żandarmeria (ESA), którą kierował gen. Joannides, została pozbawiona wszelkich kompetencji, oprócz ściśle wojskowych. Decyzja ministerstwa obrony rozwiązano zwiastującą specjalny aparat śledczy ESA, utworzony w ostatnich latach w ramach tej wojskowej instytucji.

Jedną z widocznych oznak zmiany klimatu w Atenach był powrót z wygnania licznych artystów przesiedlonych przez juntę. Rzecznik rządowy zapowiedział w czwartek, iż utworzy najpopularniejszego kompozytora greckiego Mikisa Theodorakisa — dotychczas zakazane — będą dawane w radiu i telewizji, a płyty z piosenkami będą dostępne w całej Grecji.

W czwartek odbyło się na Krymie spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR L. Breżniewa z sekretarzem generalnym KC KPCz, G. Husakiem. Zasadniczym tematem rozmowy były kwestie dalszego rozwoju i pogłębienia wszechstronnej współpracy obu partii.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

W piątek w Grecji weszła w życie tymczasowa konstytucja, oparta głównie na przepisach ustawy zasadniczej z 1952 r. Premier kraju Karamanlis ostrzegł jednak, że do czasu rozwiązania kryzysu cypryjskiego — w całej Grecji będzie obowiązywał stan wyjątkowy.

Tymczasowy nowy rząd przystąpił do zasadniczej reorganizacji policji i służby bezpieczeństwa w kraju. Usunięto dotychczasowego naczelnika służby bezpieczeństwa w Atenach. Donoszą także o zmianach lokalnych naczelników policji w innych okręgach.

Wszelkąd dotąd żandarmeria (ESA), którą kierował gen. Joannides, została pozbawiona wszelkich kompetencji, oprócz ściśle wojskowych. Decyzja ministerstwa obrony rozwiązano zwiastującą specjalny aparat śledczy ESA, utworzony w ostatnich latach w ramach tej wojskowej instytucji.

Jedną z widocznych oznak zmiany klimatu w Atenach był powrót z wygnania licznych artystów przesiedlonych przez juntę. Rzecznik rządowy zapowiedział w czwartek, iż utworzy najpopularniejszego kompozytora greckiego Mikisa Theodorakisa — dotychczas zakazane — będą dawane w radiu i telewizji, a płyty z piosenkami będą dostępne w całej Grecji.

W czwartek odbyło się na Krymie spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR L. Breżniewa z sekretarzem generalnym KC KPCz, G. Husakiem. Zasadniczym tematem rozmowy były kwestie dalszego rozwoju i pogłębienia wszechstronnej współpracy obu partii.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Premier
P. Jaroszewicz
uda się na Węgry

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie przewodniczącego Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej Jenő Focka, w najbliższych dniach uda się na Węgry z przyjacielską wizytą prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Piotr Jaroszewicz.

Spotkanie Breżniew-Husak

W czwartek odbyło się na Krymie spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR L. Breżniewa z sekretarzem generalnym KC KPCz, G. Husakiem. Zasadniczym tematem rozmowy były kwestie dalszego rozwoju i pogłębienia wszechstronnej współpracy obu partii.

Armia Ugandy
w stanie pogotowia

LONDYN (PAP)

Według doniesień z Kampali, prezydent Ugandy, Idi Amin, postawił swą armię w stan pogotowia i przez całą ostatnią dobę naradzał się z ekspertami wojskowymi w sprawie ewentualnego wystąpienia przeciwko Tanzanii, którą oskarża o rzekomy spisek w celu przywrócenia do władzy byłego prezydenta Milтона Obote, obalonego przez Amina w styczniu 1971 r.

Nagroda CRZZ
dla red. K. Strzelewicza

(Inf. wł.) Wśród nagrodzonych przez CRZZ dziennikarzy, których — jak podał w komunikacie „Głos Pracy” — „publicystyka oświecała, problematykę ruchu zawodowego i ludzi pracy wyróżniała się szczególnie wysoką jakością”, znalazł się również nasz redaktorzy kolega, red. Konrad Strzelewicz. Za artykuły i informacje drukowane na łamach naszej gazety otrzymał on jedną z nagród indywidualnych przyznanych dziennikarzom z prasy pozawojennej.

Moda z Paryża
na jesień i zimę

Co proponują paryskie domy mody na jesień i zimę? Z relacji o pokazach, przekazanej przez „Modę Polską”, wynika, że nie przewiduje się istotnych zmian. Lansuje się ubiory wygodne, praktyczne, przystosowane do swobodnego poruszania się po mieście od rana do wieczora.

Przykładem może być klasyczny kostium damski, zbliżony krojem do męskiej marynarki. Kolory stosowane, a tkaniny dominujące nawet w bardzo eleganckich strojach jest sztruks, na wieczór — aksami.

Ogólnie moda damska jak i męska jest bardzo prosta. Inwencję i indywidualność w ubiorze określać dodatki: szale, chustki, paski, biżuteria.

tanii, Pfizer z Belgii, Dior i Rouge Bert z Francji, Platzer z Austrii i Dragoco z RFN. Interesującą i różnorodną ofertę artykułów konsumpcyjnych przedstawia wystawę państw występujących w pawilonach wielobranżowych np. Indii, Portugalii, Algierii, Brazylii, Kuby.

Wystawę polscy wystąpią we wszystkich ekspozycjach branżowych. Reprezentować ich będzie blisko 30 central handlu zagranicznego. Największą powierzchnię zajmie ekspozycja produktów spożywczych. W wielu dziedzinach tej branży najumiemy w światowym eksporcie czołowe miejsce. Tęczy się to w dużym stopniu polskiej szałki i bekoni, wódki wyborowej dostarczanej do ok. 60 krajów świata oraz rusa leśnego (świeże jagody, grzyby). Polscy wystawcy reprezentują także szeroki asortyment wyrobów włókienniczych, a także sporo nowości w zakresie magnetofonów, odbiorników radiowych.

Składową częścią „TAKON-u” w Poznaniu będą organizowane po raz drugi Targi Opałkowi TAROPAK, które będą powtarzane co dwa lata. (ts)

reakta tegorocznego Festiwalu Piosenek i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie, zdobyła miano najmlodszej i najbardziej sympatycznej piosenkarzki studenckiej.

„FAMA uczy, FAMA cieszy, ...FAMA się do ciebie śmieje...”

Kraków dominował również w spotkaniach odbywających się poza estradą i amfiteatrem. Przedstawiciele Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich podjęli dyskusję na temat „Czym jest i czy istnieje młoda kultura”. Spotkanie przerodziło się w spontaniczną i burzliwą wymianę myśli o wszystkich formach młodej kultury, o jej przyszłym kształcie i naszym w niej udziale.

Koncertem galowym FARMY było widowisko w reż. A. Rozhina zatytułowane „Naszą rzeczą jest Ojczyzna” — pokazane w Świnoujściu, Szczecinie i Warszawie na Złotej Młodzieży Polskiej.

Dobry rytm pracy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) dotknąć go palcami, aby się przekonać, że jest to produkt wysokiej jakości. Potwierdza to jego przeznaczenie. Na papierze tym drukowana będzie bowiem czterotomowa encyklopedia powszechna.

Cały zakład wykonał w lipcu swoje zadania. Przedstawiciele dyrekcji w rozmowie z reporterem nie ukrywają jednak kłopotów, utrudniających prowadzenie właściwej polityki urlopowej. Zakład wszakże, z powodu braku ludzi, nie może osiągnąć pełnego stanu zatrudnienia i — w konsekwencji dotychczas dopiero około 30 procent załogi mogło wykorzystać swoje urlopy. Sporo pracowników ubiegających się o urlop w związku z rozpoczynającymi się żniwami, gdyż wśród załogi przeważają tzw. chłopci-robotnicy. Dyrekcja będzie musiała więc umiejętnie pogodzić interesy swoich pracowników i przedsiębiorstwa.

Wydział zeszytów — zapewnia jego kierownik Karol Kojan — wykona swoje zadania za sierpień. Będą to setki tysięcy zeszytów, na które złoży się łączna ilość dwustu milionów i 240 tys. kartek. Zarówno w wydziale zeszytów jak i w papierze nie brak wyróżniających się pracowników jak np. sortowaczki: Genowefa Baniś, Maria Curylo, a także Józef Polan i Lucjan Kulawik oraz maszyniści z papieru: Jan Adamk, Emil Krawczyk, i Stanisław Smętek.

Skwar nie osłabia tempa żniw

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) z maszyn kółka rolnicze, lecz w tym roku żyto jest powalone: „Jakby walcem przejechał” — wtrąca gospodyni — więc trzeba sięgnąć po kosę.

Wczoraj, po całym dniu pracy kobiety idą jeszcze do zakupu do pobliskiego sklepu w Grodkowicach. Chleb i konserwy rybne można tu dostać bez trudu. Tylko czasem jest oranda, a piwo „zjawia się” raz na tydzień jak rarytas. Natomiast brak konserw mięsnych.

Ręcznie kosi również żyto Mikołaj Łach z Gorzkowa, chociaż ma kosiarkę konną. Zboże jest powalone, a teren nierówny. Plony jednak będą dobre, zwłaszcza na wzniesieniu. Pomaga mu syn Stanisław, który

pracuje w Kombinacie HIL, a urlop spędza na wsi, z kosą w ręce. Rozmawiamy o zaopatrzaniu miejscowego sklepu. Obie córki gospodarza żalą się, że trudno znaleźć w Bochni świeżą wędlinę czy mięso. Chodzą słuchać — co powtarzają mi skwapliwie — że ekspedientki chowają pod ładę lepsze kaski, by ich nie wykupili „wiocha”.

Aż wierzyć się nie chce, by nie było zrozumienia dla tych pracujących przeciwko ludzi.

Zniwa wkraczają w decydujący etap. Pola pokrywają rządy kop. Rozsądniejsi rolnicy wykonują już podorywki i sieją poplon, by zdobyć paszę, szczególnie cenną w tym roku. Batalia o chleb rozpoczęła. (km)

Mija tydzień od wszczepienia atomowego stymulatora serca 12-letniej Alicji R. Była to pierwsza tego typu operacja w Polsce, połączona z poważnym zabiegiem chirurgicznym wymagającym otwarcia klatki piersiowej i dotarcia bezpośrednio do serca.

Jak poinformował dziennikarza PAP dr Jacek Zochowski, dziewczynka czuje się dobrze, szybko wraca do sił, dopisy jej apetyt i dobry humor. Przed 3 dniami o własnych siłach wstała z łóżka, z każdą godziną przybiera jej energię. Codziennie rozmawia z mamą przez telefon.

Oszustwa podatkowe
wytwórców dźwiękowych pocztówek

WARSZAWA (PAP) Prokuratura Wojewódzka dla woj. warszawskiego skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Henrykowi Głowali, Florianowi Krzysztofowi, Waldemarowi Sułowskiemu — współwłaścicielom wytwórni pocztówek dźwiękowych w pow. garwolińskim, którym zarzuca się, iż w latach 1969-1972 uchylali się od płacenia części podatków, oszukując w ten sposób skarbu państwa na ponad 5 mln zł. Na ławie oskarżonych zasiadają razem z właścicielami wytwórni kierownik Wydziału Finansowego Urzędu Podatkowego w Garwolinie Józef Tracz, który w zamian za ulgi podatkowe brał łapówki.

Wytwórcy pocztówek, którzy sprzedawali swoje wyroby w całym kraju, oskarżeni są również o wręczanie łapówek inspektorowi IKR w Rzeszowie, w zamian za nieujawnianie pokątów handlu pocztówkami.

Siedziwo w sprawie pracowników IKR, prowadzone przez tamtejszą prokuraturę trwa. Producenty płyt pocztówkowych odpowiadają będą również za nielegalny handel dźwiękami i złotem, w czym lokowali swoje dochody. Prokuratura za bezpieczeństwo oskarżonych ponad 3,5 kg złota w sztabkach, monetach i biżuterii, ok. 2,5

Swego czasu, chyba z dobrych już kilka lat temu, między muzykami a sportowcami wybuchł jednostronny spór. Jednostronny dlatego, ponieważ muzycy atakowali zgola frontalnie unikających podjęcia wyzwania sportowców. Muzycy postawili mianowicie zarzut, że sportowcy absolutnym prawem kaduka wędrują po świecie z emblematem „Polska” i w imieniu Polski, że natychmiast po przekroczeniu granicy reprezentują nie siebie, nie — przykładowo — piłkarze zarejestrowanych piłkarzy, ale od razu Polskę, Naród, Ojczyznę. Muzykom — mówiąc z grubszą — szło o zrównanie w prawach wszystkich obywateli wyjeżdżających za granicę, bez względu na to, czy jadą kopać piłkę, czy kopać fundamenty pod cementownię lub cukrownię, czy jadą koncertować, śpiewać, tańczyć, dyrygować.

JERZY KOCHAŃSKI

MY — REPREZENTACJA

Margines i istota rzeczy

Sprawa „Kto — kogo?” — reprezentuje poza granicami w momencie przekraczania granicy z paszportem (dowodem, wkładką) nie wydaje się ani taka bardzo tuzinkowa, ani banalna, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. W roku ubiegłym „Życie Warszawy” zaatakowało raczej ostro drobnych i bezwstydnym kupczyków, którzy pod sztandarami „I Polacy nie gesi, też zwiedzają świat”, handlują na ulicach Warny kapami, na bazarach w Istambulu wódka, na Via Appia kryształami, na Kreszczatiku długopisami oraz po innych kątach Europy. Jak można było się spodziewać odzew czytelników na ten głos stołecznego dziennika w obronie dobrych obywateli i godności był wielce zróżnicowany, chociaż pewna ich część skłonna była odnosić się do tego procederu z wyrozumiałością uważając, że — primo — turyści wszystkich nacji handlują oraz — secundo — że ci drobni handlarze wyprzedają tylko swoją osobistą godność, swój osobisty honor i nie należy do tej sprawy mieszać zaraz imienia Polski, imienia Narodu, imienia Ojczyzny.

Przypominam — ma się rozumieć wycinkowo — tę ubiegłoroczną wymianę poglądów na ten dość istotny temat nie dlatego, że sezon turystyczny już w pełni i żeby raz jeszcze podnosić larum, ostrzegać kupczyków lub wzmocnić czujność kogo potrzeba. Godność człowieka i to nie tylko w zetknięciu z zagranicą zależy od zbyt wielu czynników, w tym od osobistych cech charakteru oraz od poczucia dumy z własnego kraju, by można jej było bronić tylko dobieraniem się do skóry osobnikom małego, acz na pewno odrażającego handelku.

Inny wymiar sprawy

Sprawa „my i zagranica” ma dziś inny zupełnie wymiar niż z czasów sporu muzyków ze sportowcami z uwagi na masowość wyjazdów i masowość kontaktów polskich z zagranicą. Spośród prawie 8 milionów Polaków (stan wg 1973 r.) wyjeżdżających za granicę — jedni jadą kopać piłkę i ich postawę kontrolujemy na ekranach telewizji, inni jadą koncertować i ich osiągnięcia kontrolujemy z pomocą licznych ech prasowych, jeszcze inni jadą coś budować, i o nich wiemy już mniej, inni jadą pertraktować

umowy handlowe i kooperacyjne i efekty ich pracy widać bądź w sklepach, bądź w zakładach produkcyjnych, a największą część wyjeżdża odpoczywać i o tej największej części wiedz tylko sąsiedzi, wie plotka, przekaz ustny. Mimo tak ogromnej masy ludzkiej przekraczającej granicę nie się nie ukryje i wcześniej czy później sydlą z worka wydzie Rzecznik jednak nie w tym co o kim wiemy, rzecz w tym, że ta prawie 8-milionowa masa Polaków — prawie czwarta część narodu — rozsypana się po świecie reprezentuje Polskę, reprezentuje nas wszystkich naszą kulturę, nasz sposób bycia i życia, nasze cechy charakteru i imię narodu. To już nie ulega najmniejszej wątpliwości. Na pewno dobrej opinii w świecie nie przysparzają nam bezwystudni handlarze, ale przecież nie jest to jedyna forma prezentowania się Polaków wśród innych narodów. Do naszych ułomności na tle innych należy także słaba znajomość języków obcych, niedostateczna znajomość praw obowiązujących w innych krajach, zbyt mała ciekawość obyczajów i kultury odwiecznych krajów, ich przeszłości, historii oraz teraźniejszości. W związku z czym każdy kraj i każdy naród wydaje się być niesłyszany

egzotyczny i prawie niezrozumiały. Ale — oddajmy sobie sprawiedliwość — wiedzę o innych nabywa się również dzięki podróży, dzięki kontaktom i dzięki zbliżeniu się do innych narodów przez kontakty osobiste.

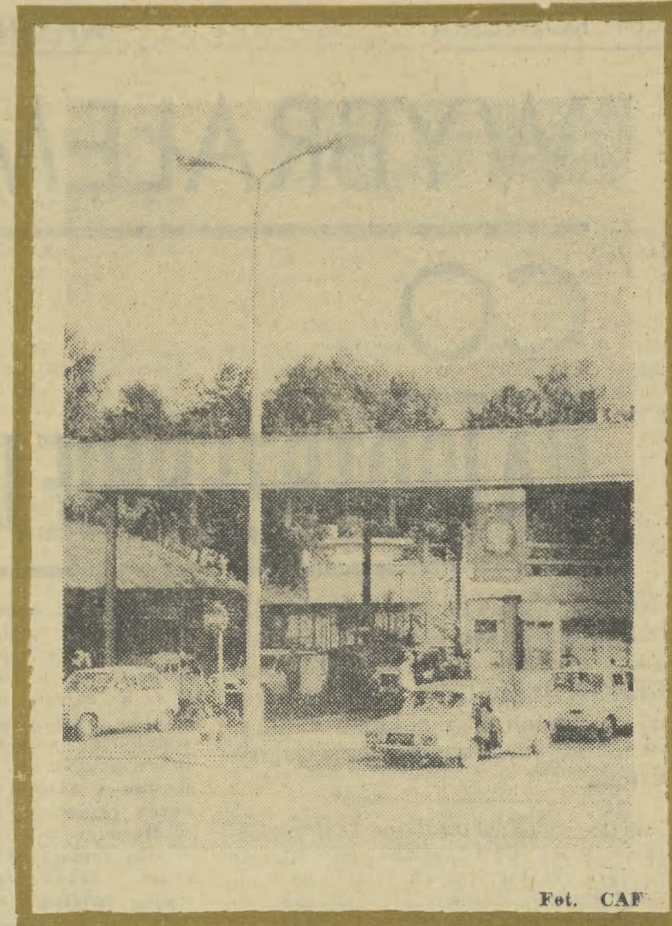
Dlatego nie rozdzielałbym z tych powodów szat, tu czas pracuje dla nas, tym bardziej przecież, że jeszcze parę lat temu byliśmy społeczeństwem zasiedziałym i rzadko podróżującym. Ponieważ jednak i do nas przyjeżdża ponad 7 milionów obcokrajowców (stan wg 1973 roku) możemy dokonać też konfrontacji, mamy możliwość porównania nas u innych z innymi u nas. I z ręką na sercu możemy stwierdzić, że wcale nie wypadamy w tej konfrontacji gorzej, bo obcokrajowcy przywożą do Polski również liczne obce nam manery i mają swoje grzeszki. O godności innych można byłoby również sporo napisać gorzkich refleksji. Jednak nasz optymizm nie powinien opierać się na wyniku tej konfrontacji, lecz na obiektywnej ocenie własnych plusów i minusów.

Miliony w podróży

Świat współczesny jest światem w podróży światem podróżującym, niesłyszany ruchliwym; jest światem ogromnej wymiany idei, kultur, obyczajów, dóbr materialnych. Dlatego w tym świecie ogromnej i wszechstronnej wymiany reprezentują nas nie tylko piłkarze, tancerze, turyści i bóg wie nie kto jeszcze, ale nas reprezentuje eksportowana polska książka, polska maszyzna, polskie produkty żywnościowe, polska gotowość do poszanowania kultury i obyczajów innych narodów, gotowość do układania wiezów współpracy i nawet przyjaźni, eksport polskiej myśli naukowej, inżynierskiej i technologicznej, eksport inicjatywy i dynamiki, eksport dobrej roboty. Obecnie turysta jest po prostu częścią polskiej reprezentacji i dlatego bardziej mnie trapi pytanie — jak my się przedstawiamy w kraju, niż to, jak my się przedstawiamy za granicą. Swego czasu, w wypadku krytyki różnych niedociągnięć i zaniedbań w dziedzinie czystości, argumentowaliśmy: a co o nas pomyśla turyści zagranicą? Był to swojego rodzaju bicz na różnych niechlujów, brudasów, na przejawy wulgarności. Z czasem zarzuciliśmy tę metodę dopingu do robienia porządków. A szkoda, niesłusznie. Bowiem od roku mniej więcej 1970 rocznie około 7 milionów obcokrajowców wywozi w świat opinię o Polsce i Polakach. W ten sposób zaczynamy żyć pod kontrolą nie tylko własną, ale i pod kontrolą innych. Obcokrajowcy już nie oceniają nas tylko na podstawie witryn sklepowych, jakości pracy gastronomii i hoteli, dbałości o zabytki, bo obcokrajowcy z uwagi na rozszerzającą się współpracę naukową i ekonomiczną są obecni wszędzie: w fabrykach, w urzędach, w gospodarstwach rolnych. Wchodzą przez nas zapraszani w głąb życia, zatem ich spostrzeżenia i uogólnienia są już pogłębiane, bardziej udokumentowane. Na tej podstawie zbierają i gromadzą wiedzę.

Każdy z nas na to pracuje

Ktoś powiedział, że dziś w świecie powszechnej wymiany i kooperacji, każdy bez względu na stanowisko i miejsce pracy jest reprezentantem kraju i każdy ten kraj uosabia,



Fot. CAF

każdy jest jego reprezentacyjną częścią. Dodać też trzeba, dla dopełnienia obrazu, że każdy jest jego ambasadorem, wyrazicielem jego ideałów, dążeń, kultury i każdy w jakimś stopniu jest ministrem spraw zagranicznych. I w tym nie ma najmniejszej przesady. Skończyły się czasy, że nas reprezentują sportowcy, artyści i politycy. Dziś reprezentuje kraj robotnik, rolnik, a nawet dozorca odpowiedzialny za czystość osiedla, podwórka, ulicy.

Polska stała się krajem otwartym. Dziś trzydzieści trzy miliony pracują na opinię o Polsce, o Narodzie, o Ojczyźnie. Nie trzeba wędrować z imieniem Polski i emblematem „Polska”, by reprezentować. Tę myśl — sądzę — warto upowszechniać, ponieważ na opinię o godności i honorze pracujemy wszyscy. Również ci, którzy granic nie przekraczają.



ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

Ten nasz roczek 74 — to figlarz. Najpierw zbuntował się w zimie i nie synął ani płatkami śniegu, później pozakrecał wszystkie kurki w niebie i nie uронił ani kropki deszczu. Potem lało jak na meczu RFN — POLSKA. Całe szczęście, że mamy piosenkę — „A ty się bracie nie denerwuj” — bo gorzej było cztery lata temu, kiedy Wisła wylała aż po balustrady mostów, a droga do Tyńca kapiała się cała w rozlewisko. Jedno jest pewne, że słonko jeszcze zaświeci urlopowiczom.

NIE ZNALI się przedtem, aż do tej fatalnej minuty, która spłótła ich losy w tragiczny wezeł. Była majowa niedziela; na rynku w Nowym Sączu pełno ludzi.

— Stojąc obok pijalnię wód — stwierdza jeden z nocyńskich świadków zajścia — zauważyłem, że z podcienia przy ul. Lwowskiej wyszedł Cygan Sz. (znany z tego, że grał w piłkę nożną w klubie sportowym „Dunajec”, pracował, nigdy nie udawał się w bójki lub awantury) i wszedł na płytę rynku. W tym miejscu znajduje się betonowa misa kwietnika, obok której stało dwóch mężczyzn. Gdy Cygan przechodził koło nich, jeden z mężczyzn trącił go lokciem i z tego powodu doszło do wymiany zdań. Jeden ze stojących podał Cyganowi rękę, drugi przyjął postawę gotowości do uderzenia. Po odwróceniu się Sz. i zrobieniu przez niego kroku, mężczyzna ubrany w kratowaną koszulę, z dużym rozmachem uderzył go ręką w twarz tak, że Cygan upadł, a gdy usiłował się podnieść, mężczyzna kopnął go. Po chwili Cygan wstał i zaczął uciekać, ale przewrócił się. Wówczas jeszcze raz podbiegł do leżącego napaśnika, i kopnął go w głowę.

Wokół chodzili ludzie, przystawali, gapił się obwojnie. Nikt nie pospieszył z żadną interwencją. A przecież działo się to nie gdzieś nocą w pustej uliczce, ale niemal w samo południe, na środku rynku powiatowego miasta.

Zabójstwo...



Gapiów było kilkudziesięciu, napaśników dwóch.

Na płycie rynku leżał człowiek, a oni śmiejąc się, poszli w swoją stronę, nawet nie oglądając się za siebie. Zniknęli za rogiem ulicy.

DOPIERO po chwili, ktoś podszedł do leżącego nieruchomo człowieka. Inny przechodzień wezwał pogotowie. Przyjechało, ale było już za późno. Lekarz stwierdził zgon.

Jak to, dzwili się ludzie, przecież tamten uderzył go tylko gołą ręką i potem ze dwa razy kopnął? Z tego się nie umiera...

Tylko uderzył, tylko kopnął. Ileż to razy zdarza się takie „nieumierne” pobicie. Bez specjalnego zamiaru, bez

przyczyny. A następstwa takiego uderzenia bywają tragiczne. Zdarza się, że po ciocie człowiek już nigdy nie wstaje, a mimowolny zabójca idzie do więzienia. I on — sprawca śmierci — czuje się skrzywdzony. Przecież nie chciał zabić, był na rauszu, po wypitym alkoholu; ileż to razy bił się z chłopakami i niechciało się na sianu, czy niegroźnym skaleczeniu. Co innego, gdyby uderzył nożem, kastetem. A tak — za cios, dla niewczesnego żartu zadany — ma iść do więzienia, ma mieć złamane życie!

Z blażej przyczyny tragiczne skutki, bo szumiała w głowie wypita wódka, bo nikt na czas nie powstrzymał rozjuszonego agresora.

MILICJA wszczęła śledztwo i już po godzinie krążący po mieście radiowóz trafił na bezpośrednich uczestników zajścia. Zostali zatrzymani. Dotarto również do nocyńskich świadków, którzy złożyli szczegółowe zeznania. Patrzyli, jak o kilka kroków od nich dokonuje się zabójstwo. Jeden nawet próbował napaśnikowi „przemówić do rozsądku”, niestety było to już po całym zajściu. Gdyby na czas pospieszono z interwencją, młody człowiek nie straciłby życia...

WSZELKIE ANKIETY personalne zawierają sakramentalny punkt: pochodzenie społeczne. Niedługo miała ta rubryka znaczenie drogowskazu, dziś liczy się tylko dla tych, którzy kandydują na studia. I już to stwierdzenie wskazuje na wielkość przemian społecznych i politycznych dokonanych w Trzydziestolecie. Ale przecież suma tych rubryk, skrzętnie przeglądana przez specjalistów od statystyki społecznej, daje okazję do kapitalnych wręcz obserwacji przemian w rodowodzie milionów.

Był niegdyś wzorzec tradycji wyrażany w powiedzeniu: „robotnik (inteligent, chłop) z dziada-pradziada”. Z ojca na syna i wnuka przekazywane tradycje zawodu czy warstwy były powodem do swojego rodzaju dumy. Obecnie nie ma już, w społecznej skali, tak ukształtowanych tradycji. Oto fakt bezsporny, udowodniony przez ostatnie, masowe badania: już prawie połowa pracujących należy do innych grup społeczno-ekonomicznych niż ich ojcowie...

BARDZO ZMIENIŁ SIĘ rodowód klasy robotniczej, ukształtowała się nowa, z punktu widzenia pochodzenia społecznego, inteligencja. Tylko rubryka „pochodzenie chłopięckie” nie wykazuje dopływu z innych warstw. Natomiast aż prawie 75 proc. pracowników umysłowych ma ojców należących do innych grup, w większości — robotników, także ponad połowa obecnych pracowników fizycznych wywodzi się z innych środowisk, w tym w blisko 40 procentach — ze środowiska chłopięckiego.

Te zjawiska nazywane fachowo ruchliwością społeczną wskazują na rozmiar procesów wywołanych przekształceniami ustrojowymi, realizowanymi przebieg na gruncie gospodarki to właśnie industrializacja spowodowała masowy przepływ ludzi do przemysłu, to właśnie formowanie nowoczesnej gospodarki spowodowało, w połączeniu z obaleniem dawnych tabu, dopływ młodzieży robotniczej i chłopięckiej na wyższe uczelnie i ukształtowanie nowej inteligencji.

PRAKTYKA SPOŁECZNA, tak silnie związana z potrzebami ekonomiki, daje zresztą przykłady wielkiej dynamiki przemian pojęć — i postawy. Był czas, gdy awans wewnątrz-pokoleniowy i międzypokoleniowy łączył się z odejściem z pracy fizycznej do umysłowej. To znaczy: ojciec — robotnik szczył się synem — inteligentem, pracownikiem, zatrudnionym przy robocie fizycznej, nawet wymagającej wysokich kwalifikacji zawodowych, uważał za wyróżnienie przesunięcie do pracy biurowej, nawet nisko kwalifikowanej i w istocie wymagającej znacznie niższego współczynnika inteligencji. Gdy zakończył się czas masowych przesunięć, w połowie lat pięćdziesiątych zaczął się naturalny bądź wymuszony odpływ ludzi z biur z powrotem do fabryk. Nie był to proces masowy, jednakże u części zainteresowanych wzbudził pewne rozżalenie: dlaczego cofnięto mnie awans? Obecnie nie ma takich uprzedzeń ani tego rodzaju problemów. Ponad 1/4 wszystkich czynnych zawodowo osób — to pracownicy fizyczni, których ojcowie pracowali umysłowo. Napływ osób pochodzenia inteligentnego do klasy robotniczej, nowe i interesujące zjawisko nasila się wyraźnie w ubiegłym dziesięcioleciu.

I jeszcze jedno: więcej niż połowa obecnego personelu kierowniczego administracji państwowej, działaczy społecznych i politycznych (ok. 56 proc.) wyszła z klasy robotniczej i z chłopstwa.

KAMERA FILMUJĄCA społeczeństwo na taśmie uczulonej na pochodzenie społeczne daje więc obraz bardzo interesujący. Zestawienie tego filmu z bardzo starym, pochodzą-

cym z początku lat trzydziestych, daje efekty, które przywołuje się z równym zdumieniem, co dzieła starych mistrzów ekranu. Oto na początku lat trzydziestych, zatem przed czterdziestu laty, bezwzględna większość pracujących stanowiły rodziny indywidualne, a obecnie — pracownicy fizyczni. Na stu czynnych zawodowo w roku 1932 było sześćdziesięciu robotników, dwudziestu pięciu robotników, pięciu pracowników umysłowych, reszta — pozostałe grupy. Obecnie wśród tej setki znajduje się trzydziestu trzech robotników, czterdziestu robotników, i dwudziestu pięciu pracowników umysłowych. Tak więc zmiany, jakie w tym czasie nastąpiły w strukturze społecznej, są w istocie ogromne.

PRZEMIANY wewnątrz społeczeństwa w fachowej, socjologicznej ocenie wskazują na jego nowoczesność, postępowość, rozwój. Patrząc na te przekształcenia z punktu widzenia interesów gospodarki przyjąć można za pewnik, że one to właśnie umożliwiły wyprowadzenie Polski na dziesiątą pozycję wśród przemysłowych państw świata — i były symptomem tego ruchu.

MAREK BORSKI

ANKIETA PERSONALNA



Fot. Archiwum

TUNEL JEST CIASNY, NISKI, TRZEBA SIĘ BARDZO POCHYLIC I POWOLNIEJ KROKAMI PRUSUĆ DO PRZODU. OCHRONNY KASK GÓRNICZY UWIERA W GŁOWE, CO CHWILA UDERZAM NIM O KAMIENNE SKŁEPKOWANIE.

NAD NAMI DOPIERO TRZY KONDYGNACJE KORYTARZY SŁYNNEGO LABIRYNTU ŁOCHÓW KŁODZKIEJ TWIERDZY.

Przez 5 minut przebywamy zaledwie 100 metrów. W świetle latarki widzę nagle wylot tunelu, a w nim zaniepokojoną twarz naszej 20-letniej przewodniczki.

— Wszystko w porządku? zapytuje.

— Nie — odpowiadam. Coż może innego powiedzieć przy moich 190 centymetrach wzrostu? Na szczęście następny tunel jest „wysoki” na 1,5 metra. Z ulgą prostuję nieco plecy.

XVIII-wieczna słynna kłodzka twierdza, zbudowana za czasów panowania Fryderyka II na szczycie „Fortecznej Góry”, (dokładnie w tym samym miejscu, gdzie w XII wieku stał piastowski kszelański zamek) tegoż rocznego lata odwiedza przeciętnie każdego dnia ponad 500 obcokrajowców z Polski i z całej Europy.

PODZIEMNY LABIRYNT

twierdzy kłodzkiej jest w Polsce unikalny — jest on największy, a zarazem najmniej spensetrowany. Składa się nań 12 poziomów korytarzy (7 poziomów jest zatopionych wodą — co kryją w swoich zakamarkach, tego nikt nie wie). Łączna długość podziemnych korytarzy i tuneli wynosi ponad 40 kilometrów! Chociaż praktycznie można zwiedzać 5 poziomów przewodniczący z Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Kłodzku kończą oprowadzanie wybieczek już po 40 minutach — na trzeciej kondygnacji. Tak jest bezpiecznie — im głębiej w podziemia, labirynt staje się coraz bardziej zagmatwany — mnożą się liczne zakręty i ślepe „uliczki”.

Emocji turystom i tak nie brakuje — co krok ciemne cze-

łuscie łochów. W płożącym nie-luśce światła latarek widać wielkie, namalowane białą farbą nazwy tuneli: „DIANA”, „BERENIKA”, „ELIZA” itd. Po drodze trzeba uważać na węski wypelnione kamieniami.

Nasza przewodniczka p. Regina Skiba — opowiada, jak przed laty w jednym z niskich (80 centymetrów wysokości) tuneli utkniął turysta o nadmiernej tuszy. Było wtedy wiele zamieszania, ale przegadał zakończyła się szczęśliwie.

Z labiryntem łochów nie ma żartów — każdy zwiedzający zależe obowiązkowo umundurowany w ochronny kask i kombi-

ganizacyjnych w drugiej połowie lipca br. otwieramy w jednym z pomieszczeń na dziedzińcu bufet. Kawiarnia będzie dopiero w roku przyszłym. Wkrótce otworzymy na miejscu „ekspresowy zakład fotograficzny” — pamiątkowe zdjęcia dla turystów wykonywane będą na oczekiwaniu. Chcemy też zainstalować na platformie widokowej tuneli — turyści będą mogli przez nie dojrzeć masyw Śnieżnika.

To wszystko będzie — szkoda, że gospodarze miast i organizatorzy miejscowej turystyki nie dbają o pogłębianie o turystów (np. nieosiągalne są foldery, in-

ZBIGNIEW ZAWADA

TAJEMNICE TWIERDZY

nezon. Zwiedzanie podziemi kłodzkiej twierdzy odbywa się tylko do zmroku. Legenda głosi, że noca labiryntem łochów i tuneli „włada” piękna kłodzka kszelańska Ludmilla, która żywcem zamurowana w jednym z łochów.

Po zwiedzaniu podziemi turyści obowiązkowo „zaliczają” wejście na forteczne bastiony.

JEDNĄ Z „TAJEMNIC”

kłodzkiej twierdzy jest dla turystów jak dotychczas... całkowity brak gastronomii tegoż rocznego lata na tym uczęszczanym szlaku. Była niegdyś na „Fortecznej Górze” mała kawiarnia, ale została zlikwidowana, gdyż zamiast sprzedawać napoje chłodzące popularizowała konsumpcję win. Kierownik administracji kłodzkiej twierdzy z miejscowego POSTIW — p. Marian Stopiński mówi: — „Po wielu trudnościach organizatorzy twierdzy kłodzkiej, czy chociażby zwyczajnie pocztówki z jej widokiem). Rokrocznie twierdza, ZABYTEK I KLASY odwiedza 250 tysięcy turystów. Zysk z biletów wstępu wynosi ponad pół miliona złotych. Trasa o lepsze samopoczucie turystów może przynieść obopólnie korzyści, zwiększy wpływ do miejskiej kasy. Właściciele twierdzy, że istniejące braki w gastronomii zmniejszą zagospodarowanie twierdzy wynikają z faktycznej istnienia zbyt wielu jej gospodarzy. Obok POSTIW, część twierdzy „dzierżawią” kłodzkie zakłady „LAS”, wytwarzające tutaj wino. Na jednym z dziedzińców ulokowała się... betonowa, częściowa twierdza zarządzająca miejskie wodociągi, zaś na szczycie „Fortecznej Góry” stoi maszynownia TV. Wiele gdzie kucharek zeszło tam...

IRENA KOZIĘLSKA

WPISANI W XXX-LECIE PRL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

WYBRAŁEM CO NAJPOTRZEBNIEJSZE

Nie ma historyka sztuki, ani miłośnika kultury, który nie znalazłby nazwiska profesora dra TADEUSZA DOBROWOLSKIEGO, wychowawcy wielu powojennych pokoleń historyków sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Tam to wykładał profesor Dobrowolski okragło przez dwadzieścia pięć lat, do roku 1970. W pierwszych latach po wojnie uczył głównie historii sztuki średniowiecznej, potem nowoczesnej. Jego sto kilkadziesiąt prac naukowych i kilkadziesiąt artykułów, recenzji z wystaw oraz poświęconych zabytkom sztuki itp. wydanych przed i po II wojnie światowej, stanowiły trwały wkład do nauki i publicystyki polskiej. Do najbardziej znanych należała m. in. „Sztuka województwa śląskiego”. „Polskie malarstwo portretowe — ze studiów nad sztuką epoki sarmatyzmu”, za którą to książkę otrzymał jego autor nagrodę Polskiej Akademii Umiejętności. „Sztuka na Śląsku” trzy tomy „Nowoczesnego malarstwa polskiego” (nagroda państwowa). W „Historii sztuki



ki polskiej” był autorem całej historii malarstwa polskiego. Dalsze prace profesora, które zdobyły mu miejsce w nauce polskiej, to ujęte syntetycznie „Malarstwo polskie 1764-1964”, cztery wydania „Sztuki Krakowa” (nagroda miasta Krakowa), „Sztuka Młodej Polski”.

— Nad czym pracuje pan aktualnie? — pytam Profesora: bo znając jego energię i pasję twórczą nie wleżę, by na emeryturze zaprzestał pracy naukowej.

— Obecnie redaguje serię krakowskiego Oddziału PAN „Folia Historiae Artium”, właśnie oddał do druku tom jedenasty, a dwunasty jest w przygotowaniu. W kwietniu ukazała się moja „Sztuka polska — od czasów najdawniejszych do ostatnich”, wydana przez Wydawnictwo Literackie, w objętości 700 stron.

Nie przytaczam już innych prac wymienionych przez profesora. Jest ich dużo. W tej chwili Ossolineum i wydawca radziecki wydają „Nowoczesne malarstwo polskie” w języku rosyjskim, album pod tym samym tytułem ukazuje się również nakładem Ossolineum i odpowiednich wydawnictw — w językach: rosyjskim, węgierskim oraz angielskim.

OPUBLIKOWANE prace określają osobowość profesora. Naukowiec, Ale, czy tylko? Szukam ciepłych akcentów, odczuwając złożoność psychiki człowieka, który wyro-

bił sobie już nazwisko w swojej specjalności. Profesor ma żywe wspomnienia ze swojej działalności przedwojennej w Katowicach. On to bowiem stworzył w tym mieście w okresie międzywojennym Muzeum Śląskie i doprowadził do wybudowania nowoczesnego gmachu, zburzonego, niesieci, przez okupantów. Gdy opowiada, jak po wojnie z trudem odszukiwał wywiezione cenne eksponaty, które obecnie znalazły się w Muzeum w Bytomiu — odczuwam jak wielką sprawą było i jest dla niego to muzeum. Jako jego dyrektor przed II wojną światową czuje się z nim związany emocjonalnie jeszcze dzisiaj.

Znajduję jeszcze trzeci nurt w życiu profesora Dobrowolskiego. Jest artystą malarzem, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie w roku 1921, równocześnie z historią sztuki na ówczesnym Wydziale Filozoficznym UJ w Krakowie. Obrazy młodego Tadeusza Dobrowolskiego były wystawiane w Pałacu Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, wkrótce po odkryciu jego talentu przez profesora gimnazjum nowosądeckiego — do którego T. Dobrowolski uczęszczał — ucznia Mehoffera, Franciszka Jańczyka.

— DLACZEGO zarzucił pan malarstwo? — Musiałem wybrać to, co interesowało mnie najściszej. Zwiedziłem ponad sto muzeów w różnych krajach, historia sztuki stała mi się najbliższą i wierzyłem, że praca w tej dziedzinie może zapewnić mi lepsze wyniki.

Tak więc profesor został historykiem sztuki z wyboru, z wyrzeczeniem się ambicji malarzkiej. Zarówno malarstwo, jak praca konserwatora zabytków sztuki, a także dyrektorstwo Muzeum Narodowego w Krakowie (bo i tym się profesor zajmował), musiały zejść na margines działalności naukowej. Ale, kiedy mówi o tych podtekstowych dziedzinach swoich zainteresowań, wyraża się jego zaangażowanie. Jak się to wszystko mieści w jednej osobowości? Z urodzin na Krakowie i artysta malarz. Połączenie niecodzienne, na pozór wydawałoby się niemożliwe.

I JESZCZE wspomnienia. Profesor opowiada o swoim powrocie do Krakowa po tułaczce tuż po wybuchu wojny. Wkrótce jako docent UJ został aresztowany wraz z profesorami w r. 1939 i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Po powrocie z tego obozu ciężko chorował. Zapewne dzisiejszy, nie najlepszy stan zdrowia ma źródła w przymusowym pobycie pod Berlinem. A jednak wola i pasja twórcza wciąż jeszcze uwidaczniają się w osobowości prof. Dobrowolskiego.

Wspinały człowiek, to opinia uczniów profesora, z którymi się niejednokrotnie zetknęłam. A długo rozmawiałam o Tadeuszu Dobrowolskim np. z Iłoną Banasik, gdy przyszła do mnie szukając materiałów do swojej pracy magisterskiej o artyście malarzu Ludwiku Miskym. Pisała ją u prof. Dobrowolskiego, podobnie jak inni magistranci starając się dotrzeć do wszystkich źródeł informacji. Albowiem profesor był wymagającym wychowawcą, dzięki czemu jego uczniowie zajmują teraz wiele odpowiedzialnych stanowisk w naszym życiu kulturalnym.

Profesor nadal pracuje i tworzy nowe wartości dla nauki. Jest jednym z tych ludzi XXX-lecia, którzy przynieśli w niej to co najcenniejsze z przeszłości naszej kultury. Wnosi swój wkład w jej nieustanny rozwój. To dobre uzasadnienie dla nadania mu tytułu Człowieka XXX-lecia.

DOTYCHCZAS nawet statki jednego kraju nie zawsze mogły łączyć się ze sobą. Konstrukcja urządzeń cumowniczych stwarzała podział na dwa typy statków: „ze sworzniami” i „z lejkiem”. Łączyć się mogły tylko dwa różne statki. Natomiast cumowanie dwóch jednakowych było niemożliwe.

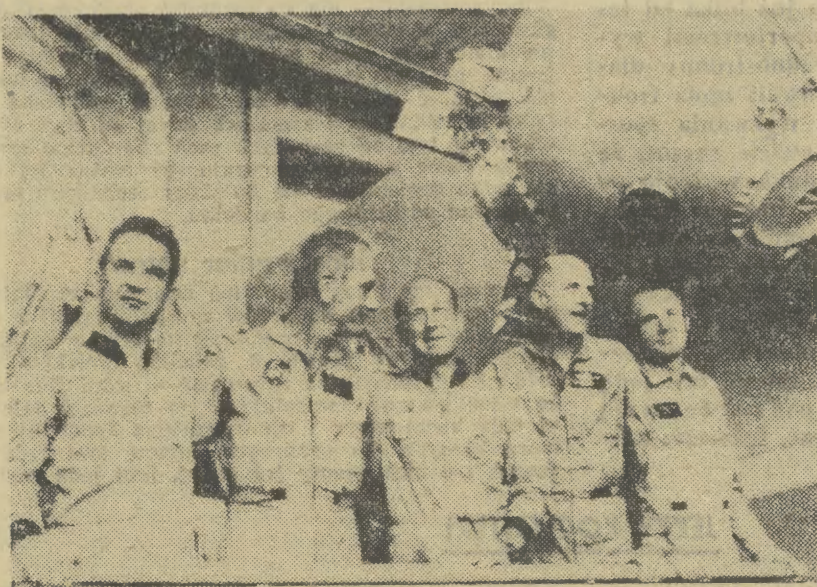
Obecnie nowy system łączenia zlikwiduje te problemy i umożliwi dokonywanie dowolnych statków posiadających nowe urządzenia, co ma istotne znaczenie, gdy chodzi o niesienie pomocy na orbicie w sytuacjach awaryjnych.

Zasadnicze trudności leżące w różnej konstrukcji statków i w różnicach między systemami kierowania lotem zostały już przezwyciężone. Teraz uwagę koncentruje się przede wszystkim na ludziach, na uczestnikach przyszłego lotu. Kosmonauci obu krajów dotychczas nie próżnowali. Pilnie przygotowywali się do czekających ich zadań. Parokrotnie spotykali się z sobą podczas wzajemnych wizyt w Houston i Gwiazdowym Miasteczku. Szczególnie wiele uwagi poświęcono podczas tych spotkań zagadnieniom porozumiewania się załóg. Z góry było wiadomo, że dla tłumacza miejsca na orbicie nie będzie. Bariery językową przełamać musieli sami uczestnicy lotu. Zaczęli więc się uczyć intensywnie, każdy — języka swoich partnerów. Kiedy w ubiegłym roku kosmonauci obu krajów spotkali się

w Houston,

dowódca statku „Apollo” Thomas Stafford przyznał, że wiele trudności sprawiła mu nauka języka rosyjskiego. W owym czasie Stafford wraz z kolegami mieli już za sobą ponad 200 godzin lekcji tego języka. Obecnie — jak stwierdził Jelisiejew we wspomnianym uprzednio wywiadzie — kosmonauci rozumieją się już bez tłumacza, a Stafford i Brand doszły swobodnie mową po rosyjsku. Z kolei kosmonauci radzieccy wytrwale pracują nad doskonaleniem znajomości języka angielskiego, bowiem zostało już ustalone, że kosmonauci jednego kraju będą mówić językiem swoich partnerów.

9 lipca w Gwiazdowym Miasteczku odbyła się konferencja prasowa z udziałem kosmonautów obu krajów. Zaprezentowali oni zebrany materiał z jednej z podróży, którą dokumentacji technicznej którą będą posługiwali się podczas lotu. Tom był dwujęzyczny: jedna strona po rosyjsku, druga — po angielsku.



Na zdjęciu (od lewej): Walery Kubasow, Ronald Slayton, Aleksiej Leonow, Thomas Stafford i Vance Brand.

W czasie konferencji T. Stafford wysoko ocenił radziecką technikę kosmiczną. Stwierdził, że radzieccy uczeni osiągnęli wielkie sukcesy w konstrukcji statku

serwacji procesu jego stygnięcia. Być może ten właśnie eksperyment otworzy nowe perspektywy przed metalurgią i pozwoli uzyskać stopy o właściwościach nieosiągalnych — z

LESŁAW PETERS

SOJUZ-APOLLO

NA ROK PRZED STARTEM

„Sojuz”,

po czym dodał w imieniu całej załogi amerykańskiej, że wszyscy chętnie przelecieliby się na tym statku. Stafford mówił również, że bardzo przyjemnie jest pracować na radzieckich urządzeniach treningowych.

Z kolei dziennikarze zapytali, jakie eksperymenty naukowe zaplanowano do realizacji podczas wspólnego lotu obu statków. Odpowiedzi udzielił członek załogi amerykańskiej, Vance Brand.

Pierwszym z przewidywanych eksperymentów jest określenie zawartości tlenu i azotu w górnych, najbardziej rozrzedzonych warstwach atmosfery. Drugi, o umownej nazwie „piec hutniczy”, będzie polegał na roztopieniu metalu, a następnie ob-

powodu panującego ciśnienia — na Ziemi. Zaplanowany jest też eksperyment, w którym pomiędzy statkiem „Sojuz” a Słońcem miałyby się znaleźć pojazdy „Apollo” dokonujące w ten sposób zaćmienia Słońca dla „Sojuza”, co umożliwiłoby poczynienie bardzo ciekawych obserwacji astronomicznych. Ponadto V. Brand powiedział, że przewidziano też realizację doświadczeń medyczno-biologicznych.

— Ale najważniejszym technicznym eksperymentem — stwierdził dowódca statku „Sojuz” Aleksiej Leonow — jest wzajemne odnalezienie się statków w kosmosie, połączenie i przejście kosmonautów z pokładu na pokład.

— Zgodą — odparł Brand... po rosyjsku, budząc powszechną wesołość wśród zebranych,

Sześć dni wcześniej

w moskiewskim centrum prasowym z okazji wizyty prezidenta Nixona w Związku Radzieckim odbyła się podobna konferencja prasowa, lecz w nieco innym składzie personalnym. Uczestniczyli w niej oboje kosmonautów: dyrektor projektu lotu ze strony radzieckiej, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR Konstantin Buszuew przewodniczący rady „Interkosmos”, akademik Boris Pietrow i zastępca dyrektora programu ze strony amerykańskiej, astronauta Eugene Cernan.

B. Pietrow podkreślił w swojej wypowiedzi dynamiczny rozwój dotychczasowej współpracy radziecko-amerykańskiej w dziedzinie badania wokółziemskiej przestrzeni kosmicznej Księżycą i planet, kosmicznej meteorologii oraz kosmicznej biologii i medycyny. Szczególną uwagę zwrócił na omyślny tok prac w ramach przygotowań do lotu „Sojuz” — „Apollo”.

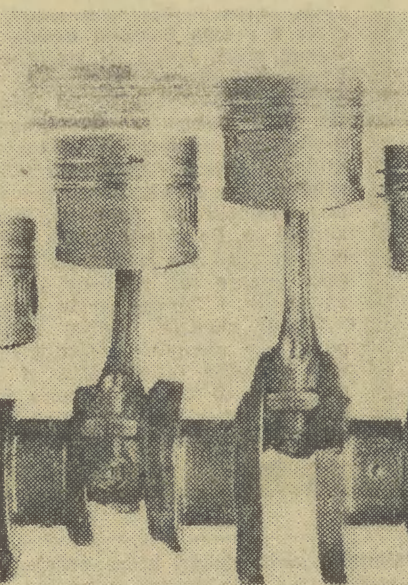
Profesor Buszuew mówił szczegółowo o programie lotu a następnie skoncentrował się na przygotowaniu kosmonautów stwierdzając, że wykonana została już pod tym względem wielka praca.

E. Cernan zaznaczył, że do sukcesów w przygotowaniach bardzo przyczynili się kierownicy programu: Glynn Lunney ze strony amerykańskiej i Konstantin Buszuew ze strony radzieckiej. Zdaniem Cernana nie ma co do tego wątpliwości, że wspólny eksperyment przyniesie oczekiwane rezultaty, pożyteczne dla całej ludzkości. Ten optymistyczny obraz zresztą wszystkie wypowiedzi uczestników konferencji.

W CZASIE ostatniej wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych w ZSRR Leonid Breżniew i Richard Nixon podpisali wspólny komunikat zawierający między innymi punkt o współpracy w dziedzinie kosmosu. Warto tu przytoczyć chociażby jego fragment: „Przywiązując wielką wagę do dalszej radziecko-amerykańskiej współpracy w badaniu kosmosu dla celów pokojowych, w tym opracowania systemów zapewniających bezpieczeństwo lotów człowieka w kosmos, oraz uwzględniając fakt, że pożądaną jest uzmocnienie doświadczeń w tej dziedzinie, strony oświadczają porozumienie kontynuowania badania możliwości dalszych wspólnych projektów po realizacji radziecko-amerykańskiego lotu kosmicznego, wyznaczonego na lipiec 1975 roku”.

Ten fragment mówi sam za siebie. A rok przyszły zapewne będzie początkiem nowej epoki w podboju kosmosu — epoki współpracy ludzi z różnych krajów w dziedzinie lotów załogowych.

Nowości „trójramiennych gwiazdy“



W ostatnim serwisie informacyjnym, nadesłanym nam przez firmę Daimler-Benz, znalazły się dwa nowe modele „mercedesa”, które krótkotrochę przedstawiamy.

■ MODELE 280 SD i 280 SLC wytworzą przedstawiają jako bezpieczne, sportowe i komfortowe. Ich dobre znane, wypróbowane silniki dają moc 185 KM i pozwalają na przyspieszenie od 0-100 km/godz. w 10,1 sek. Szybkość wynosi 205 km/godz.

Drugim, znacznie ciekawszym produktem jest użycie oznaczony SYMBOLEM 240 D 3.0. Ten 5-miejscowy samochód osobowy, dysponuje w dotychczasowym nadwoziu b. ciekawą jednostką napędową (patrz foto): 80-konnym silnikiem Diesla jest jedynym na świecie, w którym rzędowo zastosowano 5 cylindrów. Dzięki temu możliwe było uzyskanie większej mocy bez straty przyspieszenia i trwałości i ekonomii dotychczasowych 4-cylindrowych silników dieslowych, stosowanych nadal w modelach 200 D (55 KM), 220 D (60 KM) i 240 D (65 KM). Nowy model 240 D 3.0 pozwala na przyspieszenie wozu od 0-100 km/godz. w 19,9 sek. Szybkość maksymalna 145 km/godz. (PW)



ZE WSZYSTKICH PYTAŃ stawianych przez socjologię religii w Polsce jedno wydaje mi się najbardziej istotne: w co wierzą i jakimi zasadami moralnymi kierują się w swym życiu osoby deklarujące swą przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego? Odpowiedź na to pytanie umożliwia bowiem scharakteryzowanie zarówno wpływu Kościoła na światopogląd i moralność ludzi uważających się za katolików, jak i kierunku ewolucji dokonującej się w łonie katolicyzmu polskiego.

Ona też pozwala ocenić zakres i głębokość zachodzących w naszym kraju procesów laicyzacyjnych, które — jak wiadomo — niekoniecznie muszą prowadzić na pozycje ateistyczne.

WIESŁAW MERCIK

SILA I SŁABOŚĆ TRADYCJI

Wszelkie inne dane, mówiące o procencie osób deklarujących się jako wierzący, o ich uczestnictwie w praktykach i obrzędach religijnych, skłonnym jest traktować jako drugorzędne i mniej wartościowe dla scharakteryzowania światopoglądu społeczeństwa wskaźniki. Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że np. ślub kościelny, chrzest czy pogrzeb z udziałem księdza traktowane są — nawet przez część ludzi niewierzących czy obojętnych religijnie, bądź jako — niezastąpiony jeszcze — element tradycyjnej obrzędowości rodzinnej, bądź jako serwitut składany z konieczności opinii. Z drugiej strony — jaka wartość mogą przedstawiać liczby młodych uczestniczących na katechizacji, skoro ankiety przeprowadzone wśród nich mówią, że w niektórych środowiskach tylko 3/4 tej młodzieży wierzy w istnienie Boga, a jeszcze mniej w dogmat o nieśmiertelności duszy. Co faktycznie mówi o wpływach i autorytecie Kościoła wśród mieszkańców Nowej Huty (ponad 90 proc.) odsetek osób deklarujących się jako wierzących, skoro połowa z nich opowiada się za dopuszczalnością przerwania ciąży? (Dodajmy, że wśród kobiet, mających przecież powszechnie opinię bardziej religijnych niż mężczyźni, przeciwko sztucznemu poronieniu wypowiada się tam tylko 13 procent!). Albo: co trafniej charakteryzuje religijność wsi puławskiej — czy ciagle bardzo wysoki wskaźnik uczestnictwa w mszy niedzielnej, czy fakt, że rozwój potępiła — zaledwie od badanych parafii — 66,8 do 82,5 procent ankietyowanych, spośród których tylko 1,5 procent określiło się jako niewierzący?

O CZYWIŚCIE, może ktoś rzec na to, że ani badania naukowe, ani prace ks. W. Piwowarskiego o religijności mieszkańców wsi w pow. puławskim nie mogą służyć za podstawę do formułowania szerokiej, uogólniającej opinii. Niewątpliwie, bardzo liczne w ostatnich 15 latach badania socjologiczne, prowadzone w różnych środowiskach, grupach społecznych i zawodowych przyniosły wyniki różniące się często między sobą. Mimo tych różnic, nie można ich uznać za sprzeczne z sobą, gdyż — z małymi wyjątkami — potwierdzają zgodne istnienie w Polsce tych samych faktów, zjawisk i tendencji, które w sumie składają się na proces zwany laicyzacją katolicyzmu. Dowodzą zaś, że procesami przeobrażeń światopoglądowych rzadko określane, obiektywne prawidłowości. Jeśli spośród wielu analiz wybieram sondaż przeprowadzony na wsi puławskiej, w Nowej Hucie oraz Plocku 1), to nie tylko dlatego, że są one stosunkowo najświeższe daty, ale i z tego względu, że dotyczą terenów, na których procesy laicyzacyjne przebiegają w sposób bardzo dla okresu powojennego charakterystyczny.

„Do podstawowych obowiązków katolika — przypomina J. Mariński, — należy uczestnictwo w niedzielnej mszy świętej”. Wprawdzie „systematyczna obecność na mszy niedzielnej nie zawsze jest w pełni adekwatnym znakiem religijności”, natomiast „stała absencja (...) jest wskaźnikiem osłabienia, a niekiedy i zerwania więzi z grupą religijną”. Zdanie to, dowodzące, że autor nie fascynuje się magią cyfr, iż nie obce mu są pojęcia „katolików niedzielnych” czy „świątecznych” skłania nas do jeszcze większej powściągliwości w wyrażaniu zbyt daleko idących wniosków ze statystyki praktyk religijnych. I dlatego, zamiast przejść do prostych wyliczeń i porównań, stawiamy kwestię w postaci pytania: O czym mówi fakt, że w wsiach powiatu puławskiego uczestniczy systematycznie w mszy niedzielnej 1/3 zobowiązanych? A w parafiach

plockich — tylko 15 proc.? — O zaangażowaniu religijnym, o posłuszeństwie nakazom Kościoła, o przywiązaniu? A może o większym w parafiach większych nacisku opinii mikrośrodowiska?

PYTANIA TE stawia sobie również katolicki socjolog: „Czy ludzie przychodzący do Kościoła są rzeczywiście religijni, czy raczej poddani różnym naciskom społecznym?”. — A oto jaką uzyskuje odpowiedź: 21,1 proc. uczestniczących w mszy niedzielnej czyni to z własnej potrzeby; ok. 25 proc. powołuje się na tradycję, ok. 20 proc. na nakazy Kościoła, 5,5 proc. spełnia ten obowiązek pod presją otoczenia, rodziców, opinii.

Nieco podobne pytania otrzymał mieszkający ankietowanych wsi puławskich — z tym, że tam dotyczyły one ZRODŁA POSTAW RELIGIJNYCH. W odpowiedzi 71 proc. stwierdziło, że ich postawy religijne oparte są na tradycji, A TYLKO 19 PROC. — ZE NA WEWNĘTRZNYM PRZEKONANIU.

Cokolwiek można by w tym miejscu powiedzieć o wadze i wartości tradycji w kształtowaniu postaw religijnych, fakt, że tylko

SWIATOPOGLĄD POLAKÓW (3)

dla drobnej części wierzących (i głęboko wierzących) wiara i praktyki kultowe są sprawą świadomego wyboru, wewnętrznego przekonania i potrzeby, powinien szokować tych wszystkich, którzy przyszłość katolicyzmu w Polsce widzą jako kontynuację tradycyjnego, kontrreformacyjnego modelu.

IZMY JEDNAK KROK DALEJ i pytamy wierzących: W CO WIERZĄ? W jednej ze wspomnianych parafii plockich, gdzie jako katolicy zadeklarowało się 78 proc. ankietowanych, WSZYSTKIE ZASADY DOKTRYNALNE KOŚCIOŁA („PRAWDY WIARY”) UZNAJĄ TYLKO 31 PROC. WIERZĄCYCH. Najwięcej wątpliwości budzą (nb. nie tylko w Plocku) dogmaty o nieśmiertelności duszy, zmartwychwstaniu ciała, o istnieniu piekła (w nieśmiertelności duszy wierzy 57 proc. wierzących, w piekło — jedna trzecia). Jaką wartość w świetle tych faktów mają wszystkie deklaracje, nawet najbardziej uroczyste? Częściowo na to odpowiedź daje ks. W. Piwowarski, stwierdzając, że są to „LUDZIE WIERZĄCY W SENSIE EMOCJONALNO PÓWIAZANIA Z TRADYCYJĄ RELIGIJNĄ, NIE ZAS W SENSIE ŚWIADOMEJ I POGLĘBIONEJ RELIGIJOZNOŚCI”. O tym, że z doktrynalnego punktu widzenia nie są już katolicy, tylko heretycy — na ogół nikt z zainteresowanych nie przypomina.

Na obecnym etapie wystarcza emocjonalny związek z Kościołem... Ale jeszcze częściej niż doktrynalne, kwestionowane są moralne zasady katolicyzmu. Na wsi puławskiej „37,3 PROC.

NEGUJE PRZYNAJMNIEJ JEDNĄ ZASADĘ MORAŁNĄ” i to w dziedzinie, w której stanowisko Kościoła jest wyjątkowo rygorystyczne i nieprzejednane, tzn. w sferze moralności seksualnej. W parafiach plockich CAŁOŚĆ TYCH NORM AKCEPTUJE ZALEDWIE 10 PROC. OSOB. UWAGAJĄCYCH SIĘ ZA KATOLIKÓW. (A przecież między oficjalną akceptacją norm etyki katolickiej, a przestrzeganiem ich w praktyce, w życiu 2) jakże często leży przepaść).

W Nowej Hucie, gdzie „co trzeci katolik uważa się za głęboko wierzącego”, z akceptacją wspomnianych zasad nie jest dużo lepiej. Tak np. zasadę nierozzerwalności małżeństwa — stanowiącą, jak stwierdza teologia moralna „sedno katolickiej nauki o małżeństwie” — akceptuje połowa wierzących, przy czym z tej liczby „30,7 proc. nie traktuje jej w sposób kategoryczny”. W Plocku za nierozzerwalnością małżeństwa opowiada się 32,5 proc. wierzących; na wsi puławskiej — 74 proc.

J. Mariński wyjaśnia, że badając przekonania moralne, ankietę zwrócił „szczególną uwagę na uznanie norm moralności seksualnej (...) ponieważ elementy modelu moralności seksualnej były i są wyraźnie eksponowane i preferowane w nauczaniu kościelnym, a wszelkie dewiacje w tym względzie były i są szczególnie silnie i jednoznacznie potępiane przez Kościół”. A mimo tego tylko 33,4 proc. katolików plockich akceptuje czystość przedmałżeńską, 18 proc. — zakaz antykoncepcji. Na wsi puławskiej potępiła rozwój średnio 3/4 ankietowanych, antykoncepcję średnio 62,7 proc., ale — jak sentencjonalnie zauważa ks. Piwowarski — „trudno powiedzieć na ile zachowanie werbalne respondentów odzwierciedla ich faktyczne postawy”. W Nowej Hucie czystość przedmałżeńską akceptuje 50 proc. wierzących, w tym 20 proc. osób uważających się za głęboko wierzących. Jedna trzecia ankietyowanych akceptuje sprzeczne ze stanowiskiem Kościoła metody regulacji urodzeń.

NIE ROSZCZĄC SOBIE PRETENSIJ ani do wyczerpania problemu, ani nie próbując uogólniać poglądów i postaw moralnych oraz światopoglądowych, reprezentowanych przez mieszkańców trzech wymienionych środowisk, można przecieć — jak się wydaje — stwierdzić, że istnieją podstawy do przyjęcia tezy, że również w Polsce, w skali makrospołecznej następuje — różnicowany środowiskowo — proces „sekularyzacji chrześcijaństwa”. Wyraża on się m. in. w powolnej desakralizacji światopoglądu oraz gwałtownym spadkiem autorytetu Kościoła w sferze moralności i obyczajów. Dowodem tego są nie tylko przytoczone wyżej przykłady, ale także „ABSOLUTNY PRIORYTET INDYWIDUALNEGO SUMIENIA JAKO OSTATECZNEGO KRYTERIUM W ROZSTRZYGNIU KONFLIKTÓW MORAŁNYCH” 3), który zajął miejsce kościelnych nakazów i zakazów.

Przejawem postępującej laicyzacji jest także, rosnąca szybciej niż grupa świadomych ateistów, liczba ludzi wykazujących pełną obojętność w sprawach religii.

1) Prowadzone przez W. Piwowarskiego, Fr. Adamskiego i J. Marińskiego.

2) Ciekawym przyznaniem do tego zagadnienia może być znana praca o życiu seksualnym kobiet H. Malewskiej.

3) J. Eski „Socjologiczne znaki zapytania nad religijnością polską”.

GDZIEŻ TO np. nie zawędrował serial z przygodami Bolka i Lolki! Znani są bez przesady w całej Europie i na 4 pozostałych kontynentach, m. n. w Australii, Japonii, Stanach Zjednoczonych, krajach Ameryki Południowej, Indiach. W egzotycznej, dalekiej Japonii robi się zabawki na wzór postaci tych dwóch polskich urwisów rodem ze Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

Nie tylko przy tym udana kreska, humor i pomysłowość ceną sobie w tej serii i w innych naszych filmach dla dzieci zagranicą odbiorcy, lecz także ich walory wychowawcze. Istotnie — brak w nich wszelkich akcentów brutalnych, scen bójk, przemocy. Takie drastyczne momenty, zachowując oddziaływanie na psychikę i wyobraźnię, nadają np. ton masowej, zachodniej produkcji i snoutyka się je nawet u mistrzów tego gatunku, ulegając z skądinąd znakomitym Disneyem. Nasza zaś twórczość filmowa dla dzieci przepełniona jest innym duchem: bez odstępstwa i natrętności uszczepia młodocianej widowni wartościowe odruchy, reakcje i postawy. Wzorem chociażby innego bohatera — także autorstwa twórcy z bielskiego studia, L. Marszałka — poważnego konkurenta Bolka i Lolki. Nowa, jak łatwo się domyślić, o psie Reksiu. Ten sympatyczny czworonóg był już wychowawcą, obrońcą, dobroczyńcą, pielęgniarzem, ratownikiem — w każdym kroku mimo woli ucząc dzieci ofiarności, serdeczności, troski o innych, co odnosi się bardziej do świata ludzi niż zwierząt, tak jak we wszystkich przypowieściach o zwierzątkach.



BOŻENA PAPIERNIK

FABRYKA SNÓW...

OTEJ FABRYCZCE SNÓW kolorowych można by wiele i z różnych stron pisać. Mało kto np. wie, że nie o granicach się ona wyłącznie do twórczości dla dzieci. Czwarta mniej więcej część tutajszej produkcji — obecnie ok. 10 filmów rocznie — adresowana jest wyraźnie do dorosłych. A że nie można jej uznać za artystyczny margines, świadczą o tym chociażby fakt, iż wśród osiemnastu kilkukrotnie nagród i wyróżnień zdobytych w rumie przez bielskich autorów na festiwalach całego świata pewną część przypada na filmy dla dorosłych. Technika rysunkowa, wypracowana czy twardo, kombinowana, czyli z udziałem żywych aktorów — okazuje się także

w pełni przydatna przy krótkometrażowych, filozoficznych, impresyjnych, popularno-światowych, realizowanych z wieloletnim doświadczeniem przemysłu filmowego o bhp, o ochronie środowiska itp. Obecnie np. znany reżyser Z. Kuda pracuje nad scenariuszem na temat kryzysu energetycznego. Profil tutajszej produkcji jest więc b. szeroki.

WIZYTA W STUDIO dostarcza też materiału do ukazania zmuszonego do pracy całego zespołu — twórców, animatorów, malarzy, kopistów — w pracowni i długim procesie powsta-

wania filmu animowanego. Wystarczy powiedzieć, że trwająca niecałą minutę sekwencja poprzedzająca nierzadko wieloletnie wysiłki kilku artystów nad wykonaniem dekoracji, że prace nad kilkuminutową jednostkową sceną tu przeciągnie 6 miesięcy i wymaga wykonania ok. 4-5 tys. rysunków. Na pewno jednak warto odstępować do dokładniejszych opisów technicznej obróbki animowanej twórczości na rzecz zerknięcia za kulisy twórczych zamysłów i projektów. Takiej okazji dostarcza nam krótka rozmowa z p. Leszkiem Mechem, który wraz z Władysławem Nehrebeckim tworzy znaną parę autorską od Bolka i Lolki.

— Podobno Bolek i Lolek wystąpią w tym roku po raz pierwszy w swej karierze w fabularnym filmie pełnometrażowym? — pytam p. Mecha.

— Tak. Przemówią wreszcie własnym głosem i poprowadzą widza w dłuższą podróż zatytułowaną „W 80 dni dookoła świata”, nad którą już niedługo zaczniemy pracować. Zaczepnięty z Vernego pomysł nasycimy współczesną treścią. Bolek i Lolek w filmie fabularnym — oznacza to zupełnie nową jakość, ciągłość dramatyzmu, wprowadzenie dialogów. Popularność naszych bohaterów skłoniła nas jednak do przedstawienia ich w nowym sposób.

— Skąd panowie czerpiecie nowe pomysły? Po 34 dotychczasowych odcinkach, to chyba nader trudna sprawa. Zdałoby się, że wszystko już było...

— Rzeczywiście, tematy i pomysły się kurczą, ale życie nam wciąż na nowo je podpowiada. Obserwacje dzieci, ich reakcje, zainteresowania, zabaw jest dla nas nieocenioną i najwłaściwszą inspiracją. Co prawda prawdziwe prototypy Bolka i Lolki, synowie Nehrebeckiego, urosli i stali się poważnymi studentami, lecz pozostali nam bardziej i mniej prywatne, lične kontakty z dziećmi, umiejętność patrzenia i przetwarzania ich przeżyć. Same już dziecięce zabawy dają nam bogate tworzywa. Wzorem np. sport. Bolek i Lolek byli w Monachium, w Meksyku, znajdują się też w Montrealu. Inny wspaniały ciąg tworzą wyścigi, jeszcze inny, też prawie nieustannie — zabawy „w kosmosie”. Te ostatnie umożliwiają ładną grę wyobraźni, która jednak — to b. ważne — nie może przekraczać granic dostępnych dzieciom w wieku od 9 do 14 lat — głównych adresatów naszej serii.

— Bolek i Lolek bawią przecież i są chętnie oglądani przez wszystkich, niezależnie od wieku — ludzi dojrzałych, a nawet starszych, na równi z dziećmi czy nastolatkami.

— Tak, ale przeznaczone są głównie dla określonej widowni. Inaczej straciłyby cały sens wychowawczy i styl. Wytlumaczę na konkretnym przykładzie. Przy zabawach w kosmos pokazujemy lot rakiet. Animacyjna technika umożliwia poruszanie się rakiet, co działa na wyobraźnię, lecz nie można tu stosować dowolnych, zbyt smutnych trików. Wówczas obraz stałby się zbyt fantastyczny, nie przemówiłby plastycznie do dziecka, które w tym wieku kojarzy sobie realistycznie lot rakiet z zabawą w latawie. Konkretnie i fantazja muszą być w pełni uzasadnione. W przeciwnym wypadku nasze filmy byłyby dla użytkowników, co praktycznie oznacza — dla nikogo.

ZWRACA UWAGĘ SZCZEGÓLNA ROLA, JAKĄ W KUBAŃSKICH ORKIESTRACH ROZYWKOWYCH ODGRYWA BĘBEN. ZAZWYCZAJ KAŻDY ZESPÓŁ INSTRUMENTALNY W TYM KRAJU MA W SWYM SKŁADZIE KILKA BĘBENÓW RÓŻNEGO RODZAJU. OZNACZAJĄCYCH SIĘ ODMIENNYMI DŹWIĘKAMI. NA KUBIE BĘBEN JEST PO PROSTU „KRÓLEM” INSTRUMENTÓW. CHOCIAŻ JEGO DROGA DO TEGO EKSPONOWANEGO MIEJSCA W MUZYCE I KULTURZE NIE BYŁA ŁATWA.

Kultura ta stanowi twórcze rozwinięcie pierwiastków murzyńskich. Ukształtowała się w ciągu kilkuset lat, wraz z rozwojem niewolnictwa na największej wyspie Antyli. Murzyńscy niewolnicy, zwożeni masowo na Kubę w celu uprawiania tamtejszych plantacji cukru, mimo że rozstali się z ojczystym Czarnym Łądem, nie zapomnieli swego dziedzictwa kulturowego. Biali koloni wyzyskiwali ich znojną pracę, nie zdołali jednak przeszkodzić im w kulturowaniu przez nich tradycyjnych pieśni, tańców, obrzędów religijnych...

W ciągu całego okresu kolonialnego murzyńskie instrumenty perkusyjne pozostały jednak wyłącznie w kręgu niewolników. Biali kolonizatorzy jak gdyby byli głusi na niezwykle bogactwo dźwięków, wydobywanych z rozmaitych bębnow rodem z Afryki. W salonych, a nawet w orkiestrach wojsk kolonialnych, murzyński tambor nie miał prawa obywatelstwa.

Z biegiem czasu także murzyńskie instrumenty perkusyjne upowszechniły się na całej Kubie, zdobywając popularność również wśród białych obywateli kraju oraz licznych zagranicznych turystów, odwiedzających synagę z pięknych plaż wysp. Triumf bębnow pochodzenia afrykańskiego nastąpił w początkach lat 30-tych i trwa od tej pory nieprzerwanie. Te wła-

KRÓL INSTRUMENTÓW

BĘBEN

śnie instrumenty dominują w tutejszych zespołach muzyki rozrywkowej, liczących — razem z amatorskimi grupami — na tysiące.

Królewską pozycją bębna w kubańskiej muzyce wypływa z jednej strony z tradycyjnej roli tego instrumentu w kręgach murzyńskich, z drugiej zaś — z faktu, że bębny te przybierają najrozmaitsze kształty i można z nich wydobywać różne dźwięki. Najpopularniejsze są bębny „bata”, używane w składzie trzech, z których główny jest zwany z murzyńskiego „Iya” (tzn. matka). W Afryce od stuleci „bata” służyły do wykonywania utworów religijnych. Według legendy z tymi właśnie bębnami wiąże się postać posłanki bogów, o imieniu Aña.

Inny zespół trzech bębnow zwie się „Yuka”, a poszczególne instrumenty, to „Ca-ja”, „Mula” i „Cachimbo”. Te nie były używane w muzyce religijnej. Do instrumentów o przeznaczeniu rytualnym należały natomiast bębny „Abakua” i „Arara” (te ostatnie rodem z Dahomeju). Poza już wymienionymi, kubańskie zespoły stosują jeszcze szereg innych rodzajów bębnow. Oto nazwy niektórych: „Bongo”, „Conga”, „Iyesa”, „Bajo” czy „Boku”. Najczęściej murzyńscy perkusiści posługują się wyłącznie dwoma bębni, rzadko korzystają z pałeczek. Wykonane z najlepszej, cięższej gatunków drzew, jak cedr czy kaoba oraz ze skór bydlęcych, murzyńskie tambory dostarczają słuchaczom niezapomnianych wrażeń. (RG)

DO MUZEUM!



Fot. Archiwum

DRUGA WOJNA światowa i okupacja hitlerowska położyły w zbiorach polskich muzeów niepowetowane szkody. Trudno je dokładnie określić, gdyż wiele kolekcji sprzed 1939 r. nie posiadało spisów i inwentaryzacji, istniejące zaś wykazy zbiorów zostały niejednokrotnie celowo zniszczone. W rejestrach strat znalazło się ponad 2500 obrazów różnych szkół europejskich, ok. 10 tys. obrazów artystów polskich, ponad 1300 rzeźb, dziesiątki tysięcy rysunków i szkiców, liczne numizmaty i dzieła sztuki zdobniczej. Hitlerowcy programowo, systematycznie niszczyli wszystko, co świadczyło o wielkości naszego narodu, jego historii i osiągnięciach.

Polska Ludowa rozpoczęła troskliwą opiekę nad muzeami, stwarzając warunki, jakich nigdy w historii nie miało nasze muzealnictwo. Trzeba było często rozpocząć odbudowę gmachów i zbiorów od podstaw. W 1950 r. wszystkie placówki muzealne znalazły się w gestii państwa.

Utworzone zostały muzea w byłych obozach zagłady w Oświęcimiu, Majdanku, Stutovie i Łambinowicach, upamiętniające martyrologię i bohaterstwo narodu polskiego i innych narodów. Muzea, zwłaszcza archeolo-

giczne, położyły wielkie za- stęgi dla przypomnienia ad- wieńczej polskości Ziemi Za- chodnich i Południowych. Ode- grały też doniosłą rolę w o- bchodach Tysiąclecia Pań- stwa Polskiego. Zaczęły po- stawiać zbiory dotyczące dziejów ruchu rewolucyj- nego, historii poszczególnych miast i regionów. Utworzone muzea historyczno-wojsko- we, popularyzujące dzieje oręża na tle dziejów naro- du. Z czynu społecznego zo- dzili się izby pamiątek re- gionalnych i izby pamięci narodowej, odgrywające po- ważną rolę w wychowaniu patriotycznym młodego po- kolenia.

Dużym osiągnięciem, acz innego rodzaju, są takie placówki jak Muzeum Tech- niki w Warszawie, Muzeum Techniki i Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Żup Kra- kowskich w Wieliczce i in- ne. Interesujące zbiory po- siadają muzea literackie, biograficzne, muzyki i tea- tru, przyrodnicze, rolnicze, etnograficzne. Cenna jest inicjatywa tworzenia mu- zezów przy zakładach pracy, co przyczynia się do zacho- wania wartościowych za- bytków i urządzeń technicz- nych.

W okresie minionego 30- lecia nastąpiła rozbudowa pomniejszych muzeów naro- dowych w Warszawie, Kra-

kowie i Poznaniu. Cze- Wzgórze Wawelskie, zaby- tek w skali światowej, przekształcono w wielkie muzeum. O trosce o relikty, przeszłości świadczą m. in. zakończenie zakrojonych na szeroką skalę prac konser- watorskich w Wilanowie, renowacja Pałacu na Wo- dzie, utworzenie muzeów w Małoborku i Łańcucie.

Przypomnijmy mecenat wielkiego przemysłu nad zabytkami i jego współpra- cę z muzeami: kombinat siarkowy w Tarnobrzegu od- budował zamek w Baranowie i zorganizował tu mu- zeum. Petrochemia i Płocka opiekują się miejscowym zamkiem-muzeum. FSO ob- jąła patronat nad zamkiem w Krasicy, Huta Stalowa Wola — nad muzeami Re- szowszczyzny, Nowa Huta finansuje badania prowa- dzone przez Oddział Mu- zezum Archeologicznego w Krakowie.

Muzea w Polsce Ludowej rozwijają szeroką działal- ność oświatową iwychowawczą, stosując najroz- różniejsze formy pracy po- pularizatorskiej takie jak wystawy, wydawnictwa, od- czyt, prezentacja filmów, organizowanie koncertów, spotkań z młodzieżą, dzia- łalność kółek miłośników muzeów itp. Zasięg i roz- miary tej pracy stale ro- sną. (JK)

AUTORKA „FANTOMÓW”



MARIA KUNCEWICZOWA opublikowała prawie 30 książek. W jej dorobku znajdują się zarówno powieści psychologiczno-obyczajowe, jak opowiadania, szkice literackie, wspomnienia.

Wiele jej dzieł zostało przetłumaczonych na język angielski i na niemiecki, rozpowszechniane w RFN, Austrii i Szwajcarii. Część tych tłumaczeń osiągnęła kilka nakładów. Najbardziej popularna za granicą jest „Cudzoziemka”, która ma aż 13 przekładów.

Obecnie wielkim uznaniem cieszą się „Fantomy”, stanowiące klucz do kilku powieści Kuncewiczowej. „Fantomy” są świadectwem żywej wrażliwości pisarki, ciekawości różnych miejsc świata. Fragmenty tego utworu poświęcone wrażeńiom z podróży po świecie: Europie, Bliskim Wschodzie, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie mówią o odczuwaniu głębokim spraw życia. Wspomina w niej kolejne swoje domy w Warszawie czy Kazimierzu, Płocku czy Paryżu, Londynie, w dalekiej Kornwalli. „Fantomy” odsłoniły autobiografię autorki, jej przeżycia osobiste, jej sprawy intymne.

Oprócz pisania Maria Kuncewiczowa rozwijała działalność dydaktyczną. W latach 1962—1970 wykładała literaturę polską na wydziale slawistyki „The Chicago University”, który jest jednym z sześciu czołowych uniwersytetów w USA.

Wybitnej literatce przyznano w tym roku Nagrodę Państwową I stopnia za całokształt pracy pisarskiej.

Maria Kuncewiczowa wydała też opracowaną przez siebie w języku angielskim „The modern Polish Mind” — antologię współczesnej literatury polskiej, stanowiącą lekturę obowiązkową na wydziałach slawistyki uniwersytetów angielskich i amerykańskich.

Wkrótce ukaże się tom pt. „Natura”, w przygotowaniu zaś jest książka o Przybyszewskim.

Foto ROSIAK — CAF



re zagorali fanatycy zwykli uważać za „ucieczki” aktorskie i reżyserskie do stolicy — a co innego, powiedzmy delikatnie, brak zrozumienia czy tylko niedostrzeżenie aktualnej wartości artystów, którzy mogli przysporzyć i miastu, i kulturze narodowej więcej korzyści, aniżeli zapisało to ich faktyczna działalność.

SWIADOMIE więc nie wymieniam wśród powojennych dyrektorów teatrów krakowskich nazwiska przedwcześnie zmarłego artysty, bez którego — w moim przekonaniu — droga do sukcesów Starego Teatru byłaby zaledwie cząstką triumfalnego szlaku, zaś dzieje sceniczne trzydziestolecia wykazywałyby nader wielki luk. Mowa o WŁADYSŁAWIE KRZEMIŃSKIM, reżyserze i

JERZY BOBER

PRZECIW PRAWU — ZAPOMINANIA

dyrektorze — który stworzył podwaliny tego, co Hübnier przekazał później Gawlikowi...

Krzemiński, jako ukształtowany już człowiek teatru, zaczął swoją karierę reżyserską właśnie w Polsce Ludowej. Przy boku Dąbrowskiego, jeszcze w Katowicach. Przed wojną dał się poznać na terenie Teatru Plastyków „Cricot” w Krakowie, ale pełnię talentu inscenizatorskiego zademonstrował dopiero w oryginalnym ujęciu reżyserskim „Meja i żony” Fredry ze wystawkami Adama Polewki. Wrócił do miasta swojej młodości i tu przez dalsze dwadzieścia lat reżyserował, dyrektrował i znów reżyserował aż do 59 roku życia, gdy niezrażony (choć mógłby) przymusowym odejściem ze Starego Teatru — znów u boku Dąbrowskiego zrealizował na scenie im. J. Słowackiego szereg wybitnych widowisk, z „Lasem” Ostrowskiego na czele. W szczytowym punkcie swego rozwoju artystycznego, powołany właśnie na profesora krakowskiej PWST im. L. Solskiego, zmarł nagle, nie do-

pisawszy do końca swej najbardziej dojrzałej karty teatralnej.

REZYSEROWAŁ dużo, zbierał najwyższe nagrody i wyróżnienia. Wyprzedzał swą w klasie rosyjskiej (m. in. „Plody edukacji” Tolstoj, „Wiśniowy sad” Cechowa, „Las” Ostrowskiego) ale również swobodnie czuł się w Szekspira i Moliere, w Baluckim i Nestorcu, w Turkim i Fredrze, w Shawie i Gozzim, w Ibsenie i farsach bulwarowych. Inscenizował Kruczkowskiego („Śmierć Gubernatora”), O’Neill’a oraz Williama, Brezila („Urząd”) i Sprawy Oppenheimera — nie stonił od wódwilii, sam napisał ich kilka, umiał stworzyć rewie, kabare i teatr poetycki. Nie idzie tu zresztą o szczegółowe wyliczanie

KRZEMIŃSKI, jak opowiadał mi kiedyś Jerzy Jarocki, należał do tych, rzadko obecnie spotykanych dyrektorów w teatrach, którzy nie tylko byli na próbach innych reżyserów, ale włączali się w tok ich pracy — dyskutowali, a nie raz dokonali wspólnie korekt, lub nawet wstrzymywali premiery. Co bynajmniej nie utrudniało im kontaktów z kolegami (starszymi i młodszymi), lecz przeciwnie stwarzało atmosferę zaangażowania oraz odpowiedzialności. Za teatr. Za po- czucie miary wartości artystycznych, ideowych.

I kiedy Stary Teatr — z chaotycznych repertuarów improwizacji obelkał się w coraz konkretniejsze kształty, czyli prezentował coraz wyraźniejsze oblicze — właśnie Krzemiński musiał odejść. W

TEATRALNE XXX-LECIE

Zakrawałyoby to na paradoks. Bo jakże zgodzić się — w pierwszej chwili — z refleksją, że im bardziej przypominamy sobie przeszłość, tym więcej zbliża nas ona do czasów współczesnych? A jednak doświadczyłem tego na samym sobie, choć nie opuszcza mnie świadomość, że nie jest to myśl, którą należy się dzielić z bliźni jako odkryciem czegoś nowego.

Niedawno wertując materiały z nieprawdopodobnie bogatej biografii Ludwika Solskiego, którego działalność artystyczna obejmująca 80 lat scenicznej pracy, zaledwie jednym (i to ostatnim) dziesięcioleciem wiązała się z teatrem Polski Ludowej — doszedłem do wniosku, że pisząc o tym pierwszym, powojennym okresie rozwoju scen krakowskiej (na tle życia Solskiego) odczuwam pewien niedosyt... współczesności. Solski nie żyje już od 20 lat. Dyrektorem krakowskiego teatru był przed wojną. Honorowego tytułu dyrektora nie liczę, ponieważ należy on (tytuł) jedynie do mnogich wyrazów uznania dla fenomena wieku wśród ludzi teatru. O dyrektora Dąbrowskim również pisałem. Odszedł przed dwoma laty na zasłużoną emeryturę, ale nie jest emerytem jako reżyser. I przede wszystkim jego osiągnięcia, a nawet pomyłki reżyserskie (któż ich nie ma!) dodają barwy naszemu trzydziestolecu teatralnemu. Trudno mówić o dziejach polskiego teatru — w tym zaś o krakowskim wkładzie artystycznym — bez inscenizacji Dąbrowskiego.

NIE ZAMIERZAM gloryfikować, a więc i przeciwnie dorobku krakowskich scen w próbach przypomnienia wyłącznie osobowości twórców teatralnych z naszego miasta. Choć i tu należy uwzględnić rozwój talentów Krystyny Skusanki oraz Jerzego Krasowskiego podczas ich pierwszego pobytu w Nowej Hucie. Nie można również pominąć roli Zygmunta Hübniera, ani Jana Pawła Gawlika — dyrektorów Starego Teatru. Dokonał on owego przejścia od dobrych tradycji do



jeszcze lepszej współczesności, która wyniosła ten teatr na czołowe miejsce w kraju i przysporzyła mu — oraz nam w Polsce — rozgłosu na skalę europejską. Tu zaczął także kształtować swoje oblicze i tworzyć, jako reżyser, Józef Szajna — obecny dyrektor jednej z warszawskich scen, a Tadeusz Kantor stworzył własny teatr nieprofesjonalny, „Cricot-2”, który jako zjawisko artystyczne musi się liczyć bez względu na kontrowersyjne sady o nim. Przyznawanie się do udziału w dorobku Jerzego Grotowskiego, twórcy „Teatru Laborato- rnego”, byłoby pewną przesadą w ramach lokalnego patriotyzmu, lecz warto wspomnieć, że z Krakowem jednak wiąże się jego start reżyserski. Tytuł, że akurat „Polskie Ateny” niebyleż okazały się przychylnie (a może mało przewidujące), dość łatwo rezygnując z Grotowskiego, Ba, żeby mieć jeszcze dar jasnowidzenia...

Myszę, że z tym brakiem daru przewidywania historia lubi się powtarzać. Co innego bowiem naturalny odpływ i poszukiwania korzystniejszych warunków rozwojowych w warunkach kio-

POWTARZAM więc jeszcze raz, że bez Władysława Krzemińskiego, bez tego początkowego etapu przygotowawczego — ani Hübnier, ani Gawlik nie doprowadziłby obu scen Starego Teatru do miejsca, jakie zajęł on w gronie najważniejszych (jeśli nie najważniejszych) placówek teatralnych w Polsce Ludowej ostatnich lat naszego trzydziestolecia.

Trzeba zlikwidować w kraju system parlamentarny, wprowadzić dyktaturę prawniczą. Jesteśmy za zamachem stanu! Słowa te nie padły na tajnym zebraniu spiskowców, lecz wobec licznie zebranego tłumu. Mówił to szef Włoskiego Ruchu Społecznego (MSI) Giorgio Almirante, który na wiecu w Bolzano z okazji rozpoczęcia kampanii wyborczej do rady prowincji Trentino — Górna Adyga, wezwał do wzięcia przykładu z juny chilijskiej.

Trzy miesiące później, w wyniku śledztwa ujawniono szeroko rozgłoszony spisek neofaszystowski, noszący kryptonim „Róża wiatrów”. Ze wstępnych ustaleń wynikało, że do spisku — obok działaczy MSI — należało wielu wyższych oficerów wywiadu i kontrwywiadu. Po dalszym śledztwie ujawniono w lutym br., że

sprzysiężenie

skupiające działaczy neofaszystowskich i kolaborantów hitlerowskich z okresu ostatniej wojny, było rozgłoszone — szerzej niż pierwotnie przypuszczano — w kołach wojskowych. Potwierdziło to postawienie w stan oskarżenia dalszych czterech

LONGIN ZARĘBA

FASZYZM BEZ MASKI

WŁOCHY



Fot. Archiwum

wyższych oficerów służby czynnej z okręgu wojskowego w Weronie.

Po tamtych wydarzeniach na łamach „Il Tempo” ukazał się artykuł, stwierdzający między innymi:

„Wydali na Włochy wyrok śmierci. Tworzą tajną organizację. Nie znamy jej członków, pozostają oni w cieniu. Wiemy, że kryją się pod pseudonimami: „Czarna ręka”, „Prorocy terroru”, „Grupa Pułkowników z Rejonu Delta”, „Czarna lotna brygada”, „W Dux”, „Aniolowie mścicieli” itp. Pajęczą siecią osnuli całe Włochy, lecz ich główne siedziby to Varese, Mediolan, Rzym, Neapol, Bari, Reggio Calabria, Messina, Palermo i Catania. Mówią tylko o śmierci, wysyłają listy wybuchające przy otwieraniu i zawierające rysunki szubienic...”

Neofaszyści

nie mają jednak na tyle odwagi, by strzelać do wybranych ofiar zza węgla. Stosują bomby, podkładane w miejscach publicznych, uderzają na ślepo. W samym tylko okręgu Brescii dokonali w tym roku 9 zamachów bombowych. 30 maja, a więc już po masakrze w Brescii, oddział policji włoskiej patrolujący górskie okolice w Abruzzach został ostrzelany z karabinu maszynowego. Po krótkiej walce policja opanowała obóz neofaszystów, w którym znaleziono broń maszynową, radiostację i 50 kg trotylu, a więc materiału wybuchowego, używanego wyłącznie przez armię. W śledztwie ujawniono, że ten ładunek miał być użyty w czasie defilady wojskowej w Rzymie, organizowanej corocznie 2 czerwca z okazji święta narodowego. Nie ulega wątpliwości, że tym razem ofiarami mieli być najwyżsi dostojnicy państwowi. Czyżby miało to być sygnałem do generalnej akcji neofaszystów?

Jeszcze przed ostatnimi wydarzeniami, członek Biura Politycznego Włoskiej Partii Komunistycznej, Giorgio Napolitano, stwierdził w rozmowie z dziennikarzem tygodnika „Nowe Cza- sy”, że neofaszystowski ruch

korzysta ze stałego poparcia

najbardziej reakcyjnych kół wielkiej burżuazji, które usiłują wykorzystywać go w konfrontacji z siłami postępowym Włoch. Potwierdza to również fakt aresztowania wielkiego przemysłowca Piaggio za finansowanie terrorizmu. Ale neofaszyści korzystają z poparcia nie tylko określonych kół wielkiej burżuazji włoskiej. Nader znamienity jest fakt — stwierdził Napolitano — że ta ekstremistyczna działalność ultraprawy cieszy się poparciem różnego typu dywersyjnych ośrodków imperialistycznych, znajdujących się poza granicami Włoch. Broni ze znakami NATO nie kupuje się na rzymskim bazarze.

W CZASIE NIEDAWNEJ PODROŻY PO USA KTOREJ TEMATEM BYŁO „NOWE W KOMUNIKACJI”, OTRZAMAŁEM (ZDARZYŁO SIĘ TO W CZASIE LOTU) PIĘKNY ROZOWY DY- PLOM Z NAPISEM „HONOROWY CZŁONEK ZWIĄZKU STEWARDESS LOTNICZYCH”.

Zostawisz honorową stewardessę (mam już również dyplom honorowego astronauty USA) pomyślałem, jak mało wiemy o okolicznościach, w których zrodził się ten jakże powszechny już w świecie zawód. Zasięgnąłem języka i — stąd poniższa korespondencja.

Było to na wczesnym etapie pasażerskiego lotnictwa w dniu 15 maja 1930 r. Latały wówczas — przypomnijmy — samoloty raczej małe, kilkusobowe, z których korzystanie było dowodem odwagi osobistej pasażera i jego fizycznej wytrzymałości, najczęściej bowiem dotkliwie „rzuciło” w powietrze. Zawód pilotów zwał się stewardess. Wymyśliła go panna Ellen Church, z zawodu pielęgniarzka z San Francisco. Zmobilizowała siedem swych koleżanek po fachu, zgłosiła się do linii lotniczych Boeing Air Transport (które potem przekształciły się w linię „United”) proponując aby do każdego lotu zabierano jedną z kandydatek do nowego zawodu, którego cel określiła jako: informacja, pomoc, usługi dla pasażerów. W koncepcji panny Church czołową rolę odgrywać miała pomoc dla cierpiących na choroby morskie (aż do podrzmywania głowy w cięższych przypadkach włącznie), stąd jednym z warunków „hostessy” (nazwa stewardessy zrodziła się później) miało być wykształcenie pielęgniarzkie. Propozycja została przyjęta.

Ellen Church wymyśliła też inne zasady zawodu: wiek do 25 lat, niski wzrost — do 5 stóp i czterech cali, (z uwagi na małe rozmiary kabiny) oraz szkolenie. „Trwało ono — wspomina

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Długo przed śmiercią w wierszu „Te- stament” pisał Szeučenko:

„Gdy umrę, pochowajcie
Na Ukrainie mój
Pośród stepu szerokiego,
Usypcie mogiłę...”

Spełniło się życzenie poety. 22 maja (zmarł 10 marca) 1861 r. szczątki jego spoczęły w mogile, usypanej nad Dnieprem koło Kaniowa. Wrócił on z Ukrainy, którymi tak bardzo zachwycał się podczas swojej ostatniej wędrowki po Ukrainie w 1859 r. i gdzie, wyczerpany dwupiętnastym pobojem na zesłaniu, pragnął odłożyć na resztę życia.

I JESTEŚMY „U TARASA”

Przy utworze, dochodzącej z ukrytych głosiłków, pieśni do słów poety, wykonu- janej przez chór, uchodzimy schodami

rasa ścigały nań szylany i lary nie a- probującą ich pana. Wśród zdjęć przy- jaciół Szeučenki widnieją i nasz Mickie- wicz, który ponoć także miał przyczynić się do wykupienia poety z poddaństwa, a któremu Szeučenko przesłał do Paryża najcenniejszy utwór z pierwszego okresu swej twórczości — wiersz zatytułowa- ny „Kaukaz”. Odnajdujemy podobizny in- nych Polaków na przykład Z. Sierakow- skiego.

Nie poskutkowało więc zakaz pisania i malowania, skoro pobyt na zesłaniu upa- mietnił poeci wciśniętymi do jego pamięci malarskimi i pisarskimi. Nie brakowało w muzeum autentycznych zdjęć Tarasa z końcowych lat życia. W odrębnej sali zgromadzono przekłady jego utworów. A tłumaczono je i tłumaczy się na dziesiąt- ki języków świata. Polskim czytelnikom udostępnił je m. in. W. Wyrokomita, S. Żeromski, J. Iwaszkiewicz.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

W KANIOWIE I MARTYNÓWCE

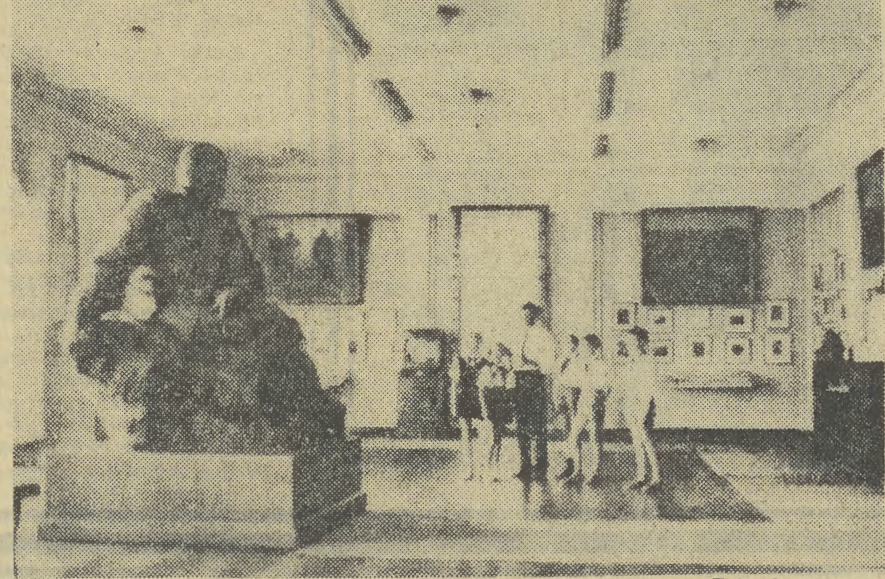
KORRESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR

na szczyci kurhanu, gdzie znajduje się marmurowa płyta, z napisem głoszącym, że tu pochowano wielkiego ukraińskiego poety, rewolucjonistę-demokratę Tarasa Szeučenkę. Z wysokości cokołu spogląda na Dniepr, znana ze zdjęć i reprodukcji charakterystyczna postać mężczyzny, ma- sywna postać z wybitnym czołem, sumiastymi brwiami i takimiż wąsami.

W bliskości mogiły — muzeum, którego dziesięć przestronnych sal mieści ponad 2 tys. eksponatów, ukazujących życie i twórczość Szeučenki. Znakomitym przewodnikiem jest J. M. Danilow, przewod- niczący Kaniowskiego oddziału Towarystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. Spo- ród dziesiątków eksponatów wybiera róż- nako i wskazuje te, które najbardziej il- lustrują drogę życiową poety, które naj- bardziej przemawiają do przybysza z Pol- ski. Zatrzymujemy się przy pamiątkach przedstawiających chmurne dzieciństwo i młodość, sieroctwo i lata służby, okres, w którym artystyczne zainteresowania Ta-

łumnie i rośnie „u Tarasa”. Zjeżdżają tu przybyłszy z całego Kraju Rad i z za- granicy. Jakże w zderzeniu z tym faktem nie przypomnieli, że w 1914 r. w setną rocznicę urodzin Szeučenki władze car- skie skierowały oddział żandarmerii, któ- rzy odpędzali każdego kto chciał zbliżyć się do mogiły i oddać hołd poecie. Po Rewolucji Październikowej, mocą dekretu, podpisanego przez W. I. Lenina nazwisko Tarasa Szeučenki znalazło się wśród działaczy minionego okresu, zasługujących na najwyższą cześć i uznanie. Obecne mu- zeum-rezerwat T. Szeučenki obejmuje obszar 18 hektarów, a w jego obrębie zna- lazł się „Park Przyjaźni”, zasadzony przez delegację zagraniczną, które uczestniczyły w uroczystościach setnej rocznicy śmierci poety. Jest tu także „polskie” drzewo...

Mogiła, muzeum, malowniczy Dniepr pozostają za nami. Zmienia się krajobraz. Jedziemy wśród bezkresnych łąk się ta- nową dorodną pszenicy. Czas podróży (od- ległość 25 km od Kaniowa) skraca opo-



Fot. Archiwum

DYREKCJA ZAKŁADÓW WYROBÓW Z DRUTU
W ŚLAWKOWIE K. OLKUSZA

ogłasza nabór chłopców

do Ochotniczego Hufca Pracy

dochodzącego

dla młodocianych

Młodzież, w wieku od 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodzie

■ ślusarza i elektromontera

proszona jest o zgłaszanie się u Komendanta Hufca — w Dziale Służby Pracowniczej Zakładów WYROBÓW Z DRUTU w Ślawkowie.

W okresie pobytu w Hufcu młodociani otrzymują wynagrodzenie ryczał- towe w wysokości 600 zł oraz możliwość premii do 25 proc.

Ponadto ma możliwość ukończenia szkoły podstawowej, a po ukończe- niu 18 lat przejść do Hufca Stacjonarnego.

ZGŁASZAJĄC SIĘ DO HUFCA ZABIERZ Z SOBĄ:

- 1) wyciąg aktu urodzenia
- 2) świadectwo szkolne
- 3) 4 fotografie

WSS „Spolem”

WSS „Spolem”

USA

W PIESZCZOCIE PIAN...

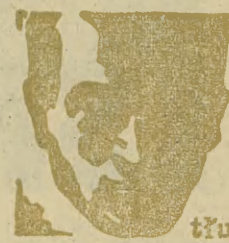
Inżynier Charles Kingsley z Aberdeen skonstruował niezwykły aparat, który po- woduje automatyczne opróżnienie wann. Wynalazek ten przeznaczony jest głównie dla łaźni publicznych — do „suszenia” przekraczających przewidziany czas w wannie klientów.

RACJONALIZACJA

Ażby ułatwić kasierowanie paznokci u nóg, producent kosmetyków w Brukseli wynalazł pędzel wielokrotny. Urządzenie reguluje się, by pasowało do każdej stop- ny, po czym maluje jednocześnie wszyst- kie pięć palców...

ODCISK WARG!

Jeden z francuskich lekarzy wystąpił z wnioskiem, żeby odciski palców zastąpić w przyszłości odciskami warg. Opracował szczegółową metodę porównawczą, umo- żliwiająca bezbłędne identyfikowanie tych odcisków. Metoda ta byłaby, jego zdaniem, skuteczniejsza, gdyż w wielu przypadkach blizny na palcach utrudniają pracę policji. Nie powiedział jednak, gdzie na miejscu zbrodni przestępcy cechą zo- stawiać ślady swych ust...



Georges Simenon

MAIGRET
I STARCZ

Źłumaczenie: Z. Pikulski

— 23, ulica de la Pompe, w Passy.
— Zna pan notariusza lub adwokata wuj?
— Jego notariuszem jest mecenas Aubonnet, ulica Vill- lersexel.

Również kilkaset metrów stąd. Wszyscy ci ludzie, z wy- jatkami pani Mazeron, mieszkali prawie po sąsiedzku, w dzielnicy Paryża, która Maigret znał najmnie.

— Jest pan wolny. Przypuszczam, że każdej chwili będę mógł pana zastać w domu?

— Dziś po południu nie będę długo siedział, bo muszę zająć się porzebem. Powiadomić rodzinę, a przede wszyst- kim zapieram skontaktować się z mecenasem Aubon- net.

Mazeron odszedł niechętnie, a Jaquette wyskoczyła z kuchni zamknąć za nim drzwi.

— Będzie panu teraz potrzebna?

— Nie w tej chwili. Zbliża się pora śniadania. Wróci- my po południu.

— Powinam tu pozostać?

— Dokąd chce pani iść?

— Popatrz na niego, jak gdyby nie rozumiała.

— Pytam, dokąd chce pani iść?

— Ja? Nigdzie. Gdzie mogłabym iść?

Ze względu na jej postawę Maigret i Janvier nie od razu odeszli. Maigret położył się z quai des Orfèvres.

— Lucas? Masz kogoś pod ręką, żeby przyszedł na go- dzinę lub dwie na ulicę Saint-Dominique? Torrence? Dobrze! Niech podkoczy samochodem...

— 35 —

Tak więc podczas gdy oni obaj jedli śniadanie, Tor- rence drzemał w hotelu hrabiego de Saint-Hilaire.

Mozna było przypuszczać, że nie nie zostało w mieszkaniu skradzione. Nie było włamania, Morderca wszedł drzwiami, a ponieważ Jaquette przysięga, iż nikogo nie wprowadzała, należy sądzić, że hrabia sam otworzył swe- mu gościowi.

Oczekiwał go? Nie oczekiwał? Nie poczeszował go trun- kiem. Na biurku, obok butelki z koniakiem, znalazłono jedną tylko szklankę.

Saint-Hilaire pozostał w szlafroku przyjmując u siebie kobiety? Nieprawdopodobne, jeśli zważyć to, co się o- nim wie.

A więc to mężczyzna przyszedł go odwiedzić wieczorem. Hrabia nieczysto nie podejrzewał, siedział bowiem przy biurku i miał przed sobą próbne odbitki, które chwile przedtem czytał tobać korektę.

Nie zauważył, czy były w popielnicze niedopalki papierosów?

— Wydał mi się, że nie.

— A cygar?

— Też nie.

— Złaził się, że dziś przed wieczorem zatelefonuje do nas młody pan Cromières.

Jeszcze jeden, który miał dar wprawiania Maigreta w złość.

— Pogrzeb księcia powinien się już zakończyć.

— Prawdopodobnie.

— Isabelle jest więc u siebie w domu, przy ulicy Va- renne, w otoczeniu syna, synowej i ich dzieci.

Nastąpiło milczenie. Maigret zmarszczył brwi, jak czło- wiek, który się waha.

— Chce pan iść się z nią zobaczyć? — spytał Janvier z pewnym zaniepokojeniem.

— Nie... Nie z tymi ludźmi... Napijesz się kawy?... Kel- ner! Dwie czarne...

Przysięgając, że ma dziś urazę do całego świa- ta, włączając w to urzędników, mniej lub bardziej wy- sokiej rangi, którzy jedli przy sąsiednich stolikach obser- wując go z ironią.

— 36 —

ROZDZIAŁ 3

Maigret, gdy tylko skręcił w ulicę Saint-Dominique, od razu ich spostrzegł i mruknął z niezadowoleniem. Było ich co najmniej kilkunastu, dziennikarzy i fotore- portersów, przed domem hrabiego de Saint-Hilaire; nie- którzy tkwili tu chyba od dawna, bo poroziadali się na chodniku, operując plecy o mur.

Oni również rozpoznali go z daleka i rzucili się ku niemu.

— Nasz drogi pan Cromières będzie tym zachwyco- ny! — mruknął Maigret w stronę Janviera.

To było nie do uniknięcia. Z chwilą gdy sprawa prze- chodzi przez komisariat dzielnicy, zawsze się znajdzie ktoś, kto powiadomi prasę.

Fotoreporterzy, choć mieli już w swych teczkach setki jego zdjęć, ostrzegali go, jakby był inny, niż wczoraj czy któregośkolwiek dnia. Dziennikarze zadawali pytania, z których, na szczęście, widać było, że wiedzą mniej, niż można by się było obawiać.

— To samobójstwo, panie komisarzu?

— Zniknęły dokumenty?

— Na razie, panowie, nie mam nic do powiedzenia.

— Należy wnioskować, że jest to, być może, afera po- lityczna?

Słł przed nim cofając się, z notesami w ręku.

— Kiedy będzie pan mógł udzielić nam informacji?

— Może jutro, może za kilka dni.

Na nieszczerze dorzucił:

— A może nigdy.

Spróbował pokryć ten błąd.

— Oczywiście, żartuję. Bądźcie tak uprzejmi i pozwól- cie nam spokojnie pracować.

— Czy to prawda, że on pisał pamiętniki?

(ciąg dalszy nastąpi)

PIEROŻKI



«TORTELLINI»

— atrakcyjna NOWOŚĆ

dla turystów i gospodyń domowych!!!

Produkt suszony z wyśmienitym farszem mięsnym.

Vadaje się do barszczu w postaci uszek lub na potrawy z dodatkiem pikantnych sosów.

● PIEROŻKI „TORTELLINI” — tanie i łatwe w przyrządzaniu są w sprzedaży we wszystkich sklepach „SPOLEM” WSS na terenie województwa krakowskiego.

WSS „Spolem”

CO GDZIE KIEDY?
SOBOTA
NIEDZIELA
314
SIERPNIA
Nikodem
Dominka

TEATR
SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Witkiewicz: Metafizyka dwugłosowa (1913).
OPERA (pl. Ducha 1): S. Moniuszko: Hańka — 14. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Wolski: Cucurbita Story — 10.17. ZAKOPANE (Jagiellońska 7): Salon Gier Sportowych i Zreżnościowych — godz. 10-21.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Moniuszko: Hańka — 14. GROTESKA (Skarbowa 2): J. Wolski: Cucurbita Story — 10.17. ZAKOPANE (Jagiellońska 7): Salon Gier Sportowych i Zreżnościowych — godz. 10-21. BARBAKAN: Kraków z wodewilu — 17.

KINA
SOBOTA
APOLLO: Samuraj i kowboje (fr.-wł. 16 lat) — 10, 12, 30. SUTSKA (Jug. 14 lat) — 10, 12, 30. DOM ZOLNIERZA: Tylko wtedy gdy się śmieje (ang. 14 lat) — 15, 45. KIJÓW: Gniazdo (pol. 14 lat) — 10, 12, 30. KULTURA: Boom (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. MASKOTKA: Dzwieczyna (inna niż wszystkie (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. MIKRO: Pojedynki renowatorów (USA 16 lat) — 10, 12, 30. ML. GWARDIA: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) — 14, 15, 17, 19, 21. PASAŻ B: Przemyślanka i Loka — 10, 11, 15, 17, 19, 21. CZAROWNICE (wł. 16 lat) — 10, 12, 30. SZUKA: Na samym dnie (FRN-USA 18 lat) — 10, 12, 30. ŻYCIE na przekór (Jug. 16 lat) — 10, 12, 30. UCIĘCIA: Wielki lup (gangu Olenda (dus. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19, 21. UGOREK: Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 17, 19. TĘCZA: Godzina kontra Hedora (Jap. 14 lat) — 17, 19. WANDA: Jak to się robi (pol. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. WARSZAWA: Włoch szuka żony (wł. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. WISLA: Dom wampirów (ang. 14 lat) — 10, 12, 30. Prawo gwałtu (USA 16 lat) — 11, 20. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. ZUCH: Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. KDF ZWIAZKOWIEC: Śmierć w Wenecji (wł. 16 lat) — 15, 17, 19, 21.

KINA W NOWEJ Hucie
SWIT D. SALA: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. SWIT M. SALA: Rzym (wł. 18 lat) — 15, 17, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Nie ma mocnych (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. ŚWIATOWID M. SALA: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Remont.

PROKOCIM — Kolejacz: niezwykłe.
WIELICZKA — Górnik: niezwykłe.
SKAWINA — Junak: Niebieski żołnierz, Hutnik: niecz. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.
SALON GIER SPORTOWYCH I ZREŻNOŚCIOWYCH (Marka 34): godz. 10-21.

NIEDZIELA
DOM ZOLNIERZA: Syn Godzili (Jap. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. KIJÓW: Gniazdo (pol. 14 lat) — 11, 16, 30, 30. KULTURA: Popioły (cz. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. MŁODA GWARDIA: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) — 12, 14, 15, 17, 19, 21. WARSZAWA: Włoch szuka żony (wł. 14 lat) — 12, 15, 17, 19, 21. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 11, 15, 17, 19, 21. ZUCH: Bajki — 14. Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12, 15. Śmierć w Wenecji (wł. 16 lat) — 15, 17, 19, 21. WISLA: Bajki — 11, 12. Dom wampirów (ang. 14 lat) — 10, 12, 30. Prawo gwałtu (USA 16 lat) — 20. MASKOTKA: Bajki — 10, 30. 17, 30. Dzwieczyna (inna niż wszystkie (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. UGOREK: Bajki — 11, 12. Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 17, 19. TĘCZA: Godzina kontra Hedora (Jap. 14 lat) — 15, 17, 19. PASAŻ B: Przemyślanka i Loka — 10, 11, 15, 17, 19, 21. CZAROWNICE (wł. 16 lat) — 10, 12, 30.

KINA W NOWEJ Hucie
SWIT D. SALA: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. SWIT M. SALA: Rzym (wł. 18 lat) — 15, 17, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Nie ma mocnych (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. ŚWIATOWID M. SALA: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Remont.

PROKOCIM — Kolejacz: niezwykłe.
WIELICZKA — Górnik: niezwykłe.
SKAWINA — Junak: Niebieski żołnierz, Hutnik: niecz. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.
SALON GIER SPORTOWYCH I ZREŻNOŚCIOWYCH (Marka 34): godz. 10-21.

NIEDZIELA
DOM ZOLNIERZA: Syn Godzili (Jap. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. KIJÓW: Gniazdo (pol. 14 lat) — 11, 16, 30, 30. KULTURA: Popioły (cz. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. MŁODA GWARDIA: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) — 12, 14, 15, 17, 19, 21. WARSZAWA: Włoch szuka żony (wł. 14 lat) — 12, 15, 17, 19, 21. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 11, 15, 17, 19, 21. ZUCH: Bajki — 14. Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12, 15. Śmierć w Wenecji (wł. 16 lat) — 15, 17, 19, 21. WISLA: Bajki — 11, 12. Dom wampirów (ang. 14 lat) — 10, 12, 30. Prawo gwałtu (USA 16 lat) — 20. MASKOTKA: Bajki — 10, 30. 17, 30. Dzwieczyna (inna niż wszystkie (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. UGOREK: Bajki — 11, 12. Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 17, 19. TĘCZA: Godzina kontra Hedora (Jap. 14 lat) — 15, 17, 19. PASAŻ B: Przemyślanka i Loka — 10, 11, 15, 17, 19, 21. CZAROWNICE (wł. 16 lat) — 10, 12, 30.

KINA W NOWEJ Hucie
SWIT D. SALA: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. SWIT M. SALA: Rzym (wł. 18 lat) — 15, 17, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Nie ma mocnych (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. ŚWIATOWID M. SALA: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Remont.

PROKOCIM — Kolejacz: niezwykłe.
WIELICZKA — Górnik: niezwykłe.
SKAWINA — Junak: Niebieski żołnierz, Hutnik: niecz. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.
SALON GIER SPORTOWYCH I ZREŻNOŚCIOWYCH (Marka 34): godz. 10-21.

NIEDZIELA
DOM ZOLNIERZA: Syn Godzili (Jap. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. KIJÓW: Gniazdo (pol. 14 lat) — 11, 16, 30, 30. KULTURA: Popioły (cz. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. MŁODA GWARDIA: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) — 12, 14, 15, 17, 19, 21. WARSZAWA: Włoch szuka żony (wł. 14 lat) — 12, 15, 17, 19, 21. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 11, 15, 17, 19, 21. ZUCH: Bajki — 14. Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12, 15. Śmierć w Wenecji (wł. 16 lat) — 15, 17, 19, 21. WISLA: Bajki — 11, 12. Dom wampirów (ang. 14 lat) — 10, 12, 30. Prawo gwałtu (USA 16 lat) — 20. MASKOTKA: Bajki — 10, 30. 17, 30. Dzwieczyna (inna niż wszystkie (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. UGOREK: Bajki — 11, 12. Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 17, 19. TĘCZA: Godzina kontra Hedora (Jap. 14 lat) — 15, 17, 19. PASAŻ B: Przemyślanka i Loka — 10, 11, 15, 17, 19, 21. CZAROWNICE (wł. 16 lat) — 10, 12, 30.

KINA W NOWEJ Hucie
SWIT D. SALA: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. SWIT M. SALA: Rzym (wł. 18 lat) — 15, 17, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Nie ma mocnych (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. ŚWIATOWID M. SALA: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Remont.

PROKOCIM — Kolejacz: niezwykłe.
WIELICZKA — Górnik: niezwykłe.
SKAWINA — Junak: Niebieski żołnierz, Hutnik: niecz. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.
SALON GIER SPORTOWYCH I ZREŻNOŚCIOWYCH (Marka 34): godz. 10-21.

NIEDZIELA
DOM ZOLNIERZA: Syn Godzili (Jap. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. KIJÓW: Gniazdo (pol. 14 lat) — 11, 16, 30, 30. KULTURA: Popioły (cz. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. MŁODA GWARDIA: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) — 12, 14, 15, 17, 19, 21. WARSZAWA: Włoch szuka żony (wł. 14 lat) — 12, 15, 17, 19, 21. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 11, 15, 17, 19, 21. ZUCH: Bajki — 14. Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12, 15. Śmierć w Wenecji (wł. 16 lat) — 15, 17, 19, 21. WISLA: Bajki — 11, 12. Dom wampirów (ang. 14 lat) — 10, 12, 30. Prawo gwałtu (USA 16 lat) — 20. MASKOTKA: Bajki — 10, 30. 17, 30. Dzwieczyna (inna niż wszystkie (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. UGOREK: Bajki — 11, 12. Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 17, 19. TĘCZA: Godzina kontra Hedora (Jap. 14 lat) — 15, 17, 19. PASAŻ B: Przemyślanka i Loka — 10, 11, 15, 17, 19, 21. CZAROWNICE (wł. 16 lat) — 10, 12, 30.

KINA W NOWEJ Hucie
SWIT D. SALA: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. SWIT M. SALA: Rzym (wł. 18 lat) — 15, 17, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Nie ma mocnych (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. ŚWIATOWID M. SALA: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Remont.

PROKOCIM — Kolejacz: niezwykłe.
WIELICZKA — Górnik: niezwykłe.
SKAWINA — Junak: Niebieski żołnierz, Hutnik: niecz. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.
OGROD BOTANICZNY (Kopernika 27): godz. 10-17.
SALON GIER SPORTOWYCH I ZREŻNOŚCIOWYCH (Marka 34): godz. 10-21.

NIEDZIELA
DOM ZOLNIERZA: Syn Godzili (Jap. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. KIJÓW: Gniazdo (pol. 14 lat) — 11, 16, 30, 30. KULTURA: Popioły (cz. 11 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. MŁODA GWARDIA: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) — 12, 14, 15, 17, 19, 21. WARSZAWA: Włoch szuka żony (wł. 14 lat) — 12, 15, 17, 19, 21. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 11, 15, 17, 19, 21. ZUCH: Bajki — 14. Rzeczpospolita babska (pol. 14 lat) — 15, 17, 19. ZWIAZKOWIEC: Bajki — 12, 15. Śmierć w Wenecji (wł. 16 lat) — 15, 17, 19, 21. WISLA: Bajki — 11, 12. Dom wampirów (ang. 14 lat) — 10, 12, 30. Prawo gwałtu (USA 16 lat) — 20. MASKOTKA: Bajki — 10, 30. 17, 30. Dzwieczyna (inna niż wszystkie (ang. 16 lat) — 10, 12, 30. 15, 17, 19. UGOREK: Bajki — 11, 12. Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 17, 19. TĘCZA: Godzina kontra Hedora (Jap. 14 lat) — 15, 17, 19. PASAŻ B: Przemyślanka i Loka — 10, 11, 15, 17, 19, 21. CZAROWNICE (wł. 16 lat) — 10, 12, 30.

KINA W NOWEJ Hucie
SWIT D. SALA: Mania wielkości (fr. 14 lat) — 15, 17, 19, 21. SWIT M. SALA: Rzym (wł. 18 lat) — 15, 17, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Nie ma mocnych (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, 21. ŚWIATOWID M. SALA: Zwirowany weekend (fr. 11 lat) — 15, 17, 19. SFINKS: Remont.

NICZE: Sławkowska 17 (10-13) MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stalin-gardu 12 (9-21). ETNOGRA-FICZNE: Wolnica 1 (10-15). PODZ. KOSC. św. WOJCIE-CHA: (9-17). MUZ. ML. POL-SKI: Tetmajera 28 (11-14).

NIEDZIELA
CZARTORYSKICH: (9-15). DOM MATEJKI: (9-15). HIS-TORYCZNE: Jana 12. Rynek Gl. 35. Szpitalna 21. Franciszkańska 4 (9-11). W. RATU-SZOWA (15-30). ARCHEOLO-GICZNE: (11-14). MUZ. LENI-NA: Topolowa 5 (10-15). PODZ. KOSC. św. WOJCIE-CHA: (13-17). STARA BOŻNI-CA (niecz.).
Pozostałe — jak w sobotę

DYZURY

SOBOTA
INFORMACJA SL. ZDRO-WIA: 552-06. TELEFON ZA-U-FANIA: 377-55 (godz. 17-22). INFORMACJA O USŁUGACH: 553-55. 223-55. TELEFON ZA-U-FANIA MO: 216-41. TOWA-RYZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYSTWA: Boh. Si-slingradu 13. tel. 573-09 (9-18).
CHIRURGICZNY: os. Na Skarpie. UROLOGICZNY: os. Na Skarpie. LARYNGOLO-GICZNY: Kopernika 23a. NEU-ROLOGICZNY: os. Na Skar-pie. CHIRURGIA DZIEC.: os. Na Skarpie. OKULISTYCZNY: Prądnicka 35/37.

NIEDZIELA
CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. UROLOGICZNY: Grze-gorzka 13. LARYNGOLO-GICZNY: Kopernika 23a. NEU-ROLOGICZNY: Kraków — Ko-bierzyn. CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim. OKULISTYCZNY: Witkiewicza.

POGOTOWIE
Śmiernadzkiego 1, wyp. tel. 09 zachowania i przewidywania 380-50. Al. Pokoju 1. 209-01. 205-77. Podgórze 625-50. 657-57. Nowa Huta 422-22. 417-70.

APTEKI
Rynek Gl. 42 (tlen), pl. Wol-ności 7. Pstrowskiego 94 (tlen), Nowa Huta: Centrum A. bi. 3 (tlen).

RADIO
SOBOTA
PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozmait. Roln. 5.25 Mel. na dzień dobry. 5.30 Gimn. 5.40 Muz. wycieczki. 5.50 Rad. por. roln. 6.00 Wład. 6.05 Sport. więcej na start. 6.10 Takti i minuty. 6.30 Inf. o pro PR i TV. 6.35 Takti i mi-nuty. 7.00 Sygn. dnia. 7.35 Dzień dobry kierowców. 8.00 Wład. 8.05 U. przyjaźni. 8.10 Mel. naszych przyjaciół. 8.25 „Babe lato” — pow. 8.35 Kiel. konc. rozr. 9.00 Wład. 9.05 Wa-kacje z muz. 9.30 Moskwa z mel. i pios. 9.45 Adretyer gra-ba. 10.00 Wład. 10.05 Wesołe uwert. oper. 10.30 Lato z radiem. 11.50 Nie tylko dla kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 „W samo połud-nie” — mel. 12.40 Konc. zycz. 13.00 Mel. lud. 13.15 Roln. Kwadr. 13.30 Estrada młodych. 14.00 Złota gwiazda i techn. ki. 14.05 Zesp. B. Goodman. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Wak. z muz. 15.00 Wład. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Muz. i poe-za. 16.00 Wład. 16.10 Z pol. fo-noteki. 16.30 Podróż muz. po kraju. 17.00 Radiokurier. 18.00 Muz. i Akademia. 18.25 Non stop przebojów. 19.00 Wład. 19.15 Gra L. Young. 19.45 Kupię nie kupię — posłuchaj wario. 20.00 Podwiecie przy mikrofon. 21.30 Kron. sport. i komun. Totali-zatora Sportowego. 21.43 Mała muz. na smyczki. 22.00 Wład. 22.15 Gra Zespół Ch. Barbiera. 22.30 Sobota dyskoteka. 23.00 Wład. 23.05 Korrespond. z zagr. 23.10 Sobota dyskoteka. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Pr. nocny z Krakowa.

PROGRAM II
3.00 Pocz. progr. 3.03 Por. muz. 3.30 Wład. 3.35 D.c. por. muz. 3.50 Wład. 3.55 Posłucha-j i przemyśl. 5.45 Wskiski Tyg. Dźwięk. 5.55 Mel. na dzień. 6.10 Rad. 6.15 Lek. 6.30 Wład. 6.35 Kom. dnia. 6.40 Muz. Jugosławii. 7.00 Prog. pogody i konc. biomp. 7.01 Pr. z Rzeszo-wa. 7.30 Wład. 7.35 W rad. ty-gu. 7.45 Por. pozyt. 8.00 Tematy i propozycje. 8.20 Agencja Nowości. 8.25 Prog. pogody i omówienie pr. dnia. 8.30 Wład. 8.35 Mel. public. nauk. 8.50 Chór PR i TV we Wrocławiu. 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych. 9.30 Gra Zesp. „Jazz Carriers”. 9.40 A. Dworzak — „Golebek”. 10.00 Dwa słuch. 11. „Surrowe wódr-ne”. 2. „Fragmenty podróży”. 10.45 Jazz. 11.00 M. Leopolda. 11.35 Missa Paschalis. 11.50 Wład. 11.55 Rodzice a dziecko. 11.40 Mel. kaszub. 12.05 Pr. z Rze-szowa. 13.00 P. Hindemith — 4 tańce symf. 13.30 Wład. 13.35 „Olimpia” — opow. 14.00 Wie-cie, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. 14.35 F. Schubert — III Symfonia. 14.50 Wład. 15.00 Gra gitarzysty W. Montgomery. 15.50 Dźwięki Poezji. 16.00 „Czata” — mag. wojsk. 16.15 Pr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie nasze troski nasze wnieśli. 17.15 Spotkanie z wioską pios. 17.30 Kultura poza sprawozda-niem. 17.45 Muz. rendez-vous. 18.05 Fel. W. Zechentara. 18.30 Echo dnia. 18.40 Radiolatoria. 19.00 Z twórczości E. Varese’a. 19.15 Lek. angielskiego. 19.30 Matysiakowie. 20.00 Spiewka K. Szostek-Radkova. 20.30 Not. kult. 20.40 „Wielcy muzycy w oczach współczesnych”. 21.00 Przegląd film. 21.15 Gra „Theo Dava Brubeck Quartet”. 21.30 Z-kraju i ze świata. 21.50 Wład. sport. 21.55 „Z albumu kolekcj-onera muzyki”. 22.30 Radio-variety. 23.30 Wład. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Z twórczości G. Frescobaldiego.

NIEDZIELA
PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozmait. Roln. 5.25 Mel. na dzień dobry. 5.30 Gimn. 5.40 Muz. wycieczki. 5.50 Rad. por. roln. 6.00 Wład. 6.05 Sport. więcej na start. 6.10 Takti i minuty. 6.30 Inf. o pro PR i TV. 6.35 Takti i mi-nuty. 7.00 Sygn. dnia. 7.35 Dzień dobry kierowców. 8.00 Wład. 8.05 U. przyjaźni. 8.10 Mel. naszych przyjaciół. 8.25 „Babe lato” — pow. 8.35 Kiel. konc. rozr. 9.00 Wład. 9.05 Wa-kacje z muz. 9.30 Moskwa z mel. i pios. 9.45 Adretyer gra-ba. 10.00 Wład. 10.05 Wesołe uwert. oper. 10.30 Lato z radiem. 11.50 Nie tylko dla kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 „W samo połud-nie” — mel. 12.40 Konc. zycz. 13.00 Mel. lud. 13.15 Roln. Kwadr. 13.30 Estrada młodych. 14.00 Złota gwiazda i techn. ki. 14.05 Zesp. B. Goodman. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Wak. z muz. 15.00 Wład. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Muz. i poe-za. 16.00 Wład. 16.10 Z pol. fo-noteki. 16.30 Podróż muz. po kraju. 17.00 Radiokurier. 18.00 Muz. i Akademia. 18.25 Non stop przebojów. 19.00 Wład. 19.15 Gra L. Young. 19.45 Kupię nie kupię — posłuchaj wario. 20.00 Podwiecie przy mikrofon. 21.30 Kron. sport. i komun. Totali-zatora Sportowego. 21.43 Mała muz. na smyczki. 22.00 Wład. 22.15 Gra Zespół Ch. Barbiera. 22.30 Sobota dyskoteka. 23.00 Wład. 23.05 Korrespond. z zagr. 23.10 Sobota dyskoteka. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Pr. nocny z Krakowa.

PROGRAM II
3.00 Pocz. progr. 3.03 Por. muz. 3.30 Wład. 3.35 D.c. por. muz. 3.50 Wład. 3.55 Posłucha-j i przemyśl. 5.45 Wskiski Tyg. Dźwięk. 5.55 Mel. na dzień. 6.10 Rad. 6.15 Lek. 6.30 Wład. 6.35 Kom. dnia. 6.40 Muz. Jugosławii. 7.00 Prog. pogody i konc. biomp. 7.01 Pr. z Rzeszo-wa. 7.30 Wład. 7.35 W rad. ty-gu. 7.45 Por. pozyt. 8.00 Tematy i propozycje. 8.20 Agencja Nowości. 8.25 Prog. pogody i omówienie pr. dnia. 8.30 Wład. 8.35 Mel. public. nauk. 8.50 Chór PR i TV we Wrocławiu. 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych. 9.30 Gra Zesp. „Jazz Carriers”. 9.40 A. Dworzak — „Golebek”. 10.00 Dwa słuch. 11. „Surrowe wódr-ne”. 2. „Fragmenty podróży”. 10.45 Jazz. 11.00 M. Leopolda. 11.35 Missa Paschalis. 11.50 Wład. 11.55 Rodzice a dziecko. 11.40 Mel. kaszub. 12.05 Pr. z Rze-szowa. 13.00 P. Hindemith — 4 tańce symf. 13.30 Wład. 13.35 „Olimpia” — opow. 14.00 Wie-cie, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. 14.35 F. Schubert — III Symfonia. 14.50 Wład. 15.00 Gra gitarzysty W. Montgomery. 15.50 Dźwięki Poezji. 16.00 „Czata” — mag. wojsk. 16.15 Pr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie nasze troski nasze wnieśli. 17.15 Spotkanie z wioską pios. 17.30 Kultura poza sprawozda-niem. 17.45 Muz. rendez-vous. 18.05 Fel. W. Zechentara. 18.30 Echo dnia. 18.40 Radiolatoria. 19.00 Z twórczości E. Varese’a. 19.15 Lek. angielskiego. 19.30 Matysiakowie. 20.00 Spiewka K. Szostek-Radkova. 20.30 Not. kult. 20.40 „Wielcy muzycy w oczach współczesnych”. 21.00 Przegląd film. 21.15 Gra „Theo Dava Brubeck Quartet”. 21.30 Z-kraju i ze świata. 21.50 Wład. sport. 21.55 „Z albumu kolekcj-onera muzyki”. 22.30 Radio-variety. 23.30 Wład. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Z twórczości G. Frescobaldiego.

NIEDZIELA
PROGRAM I
5.00 Wład. 5.05 Rozmait. Roln. 5.25 Mel. na dzień dobry. 5.30 Gimn. 5.40 Muz. wycieczki. 5.50 Rad. por. roln. 6.00 Wład. 6.05 Sport. więcej na start. 6.10 Takti i minuty. 6.30 Inf. o pro PR i TV. 6.35 Takti i mi-nuty. 7.00 Sygn. dnia. 7.35 Dzień dobry kierowców. 8.00 Wład. 8.05 U. przyjaźni. 8.10 Mel. naszych przyjaciół. 8.25 „Babe lato” — pow. 8.35 Kiel. konc. rozr. 9.00 Wład. 9.05 Wa-kacje z muz. 9.30 Moskwa z mel. i pios. 9.45 Adretyer gra-ba. 10.00 Wład. 10.05 Wesołe uwert. oper. 10.30 Lato z radiem. 11.50 Nie tylko dla kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 „W samo połud-nie” — mel. 12.40 Konc. zycz. 13.00 Mel. lud. 13.15 Roln. Kwadr. 13.30 Estrada młodych. 14.00 Złota gwiazda i techn. ki. 14.05 Zesp. B. Goodman. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Wak. z muz. 15.00 Wład. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Muz. i poe-za. 16.00 Wład. 16.10 Z pol. fo-noteki. 16.30 Podróż muz. po kraju. 17.00 Radiokurier. 18.00 Muz. i Akademia. 18.25 Non stop przebojów. 19.00 Wład. 19.15 Gra L. Young. 19.45 Kupię nie kupię — posłuchaj wario. 20.00 Podwiecie przy mikrofon. 21.30 Kron. sport. i komun. Totali-zatora Sportowego. 21.43 Mała muz. na smyczki. 22.00 Wład. 22.15 Gra Zespół Ch. Barbiera. 22.30 Sobota dyskoteka. 23.00 Wład. 23.05 Korrespond. z zagr. 23.10 Sobota dyskoteka. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Pr. nocny z Krakowa.

PROGRAM II
3.00 Pocz. progr. 3.03 Por. muz. 3.30 Wład. 3.35 D.c. por. muz. 3.50 Wład. 3.55 Posłucha-j i przemyśl. 5.45 Wskiski Tyg. Dźwięk. 5.55 Mel. na dzień. 6.10 Rad. 6.15 Lek. 6.30 Wład. 6.35 Kom. dnia. 6.40 Muz. Jugosławii. 7.00 Prog. pogody i konc. biomp. 7.01 Pr. z Rzeszo-wa. 7.30 Wład. 7.35 W rad. ty-gu. 7.45 Por. pozyt. 8.00 Tematy i propozycje. 8.20 Agencja Nowości. 8.25 Prog. pogody i omówienie pr. dnia. 8.30 Wład. 8.35 Mel. public. nauk. 8.50 Chór PR i TV we Wrocławiu. 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych. 9.30 Gra Zesp. „Jazz Carriers”. 9.40 A. Dworzak — „Golebek”. 10.00 Dwa słuch. 11. „Surrowe wódr-ne”. 2. „Fragmenty podróży”. 10.45 Jazz. 11.00 M. Leopolda. 11.35 Missa Paschalis. 11.50 Wład. 11.55 Rodzice a dziecko. 11.40 Mel. kaszub. 12.05 Pr. z Rze-szowa. 13.00 P. Hindemith — 4 tańce symf. 13.30 Wład. 13.35 „Olimpia” — opow. 14.00 Wie-cie, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. 14.35 F. Schubert — III Symfonia. 14.50 Wład. 15.00 Gra gitarzysty W. Montgomery. 15.50 Dźwięki Poezji. 16.00 „Czata” — mag. wojsk. 16.15 Pr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie nasze troski nasze wnieśli. 17.15 Spotkanie

